...dakcja Zawadzka 1. — Telefony: ...-28 182-48, 102-28.— Administracja ...owska 11. — Telefon 102-29. ...ktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z od... numerów w administracji ... 2 zł. 10 gr.
...do domów 40 gr.
...1 stycznia 1931 r. prenumerata kamiejscowa z przesyłką ...wynosi 2 zł. 50 gr. mies. ...zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
...umerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
...kopisy nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak ...rzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 148. Łódź, Poniedziałek 1 czerwca 1931 r.

...WY PREZES GDAŃSKIEJ KOMISJI PORTOWEJ.



...dr. Charles Benziger został wybrany ...Ligi Narodów prezesem gdańskiej komisji ...portowej.

SZCZEGÓŁY KRWAWYCH ZAJŚĆ w stolicy.

Demonstracje komunistyczne na rozkaz Moskwy.

Warszawa, 1 czerwca. — Na dzień wczorajszy socjaliści zapowiedzieli w różnych miastach zgromadzenia w sprawie obniżki płac i bezrobocia. Komuniści warszawscy postanowili wyzyskać to i urządzić demonstrację ze swej strony.

Około godz. 12 w jednej z alei Ogrodu Saskiego zebrała się grupa

około 200 komunistów,

którzy ruszyli ul. Marszałkowską, chcąc sformować pochód. Patrol policyjny rozprószył ich.

Komuniści uciekając, obrzucili kilka wystaw sklepowych kamieniami i wybili ogółem 10 szyb, m. in. w firmie Bogusław Herse.

Około 20 demonstrantów ukryło się na podwórzu kamienicy przy Marszałkowskiej 143,

zamykając za sobą bramę.

Policja dała na postrach kilka strzałów w powietrze, poczem aresztowano ukrywających się 20 komunistów.

Drugie zajście wynikło w dzielnicy żydowskiej na zbiegu ul. Leszno i Solnej, gdzie jakiś agitator komunistyczny, stanąwszy

na zaimprowizowanej trybunie,

próbował wygłosić przemówienie. Dokoła niego zebrała się grupa komunistów. Patrol policyjny rozprószył zbiegowisko. Z pośród grupy komunistów padło kilka strzałów rewolwerowych, z których jeden trafił

przechodzącą nauczycielkę

Marję Szulmanównę i ranił ją ciężko.

Trzecie zajście wynikło przy ul. Wolskiej 6, gdzie komuniści usiłowali odbyć zgromadzenie

robotników budowlanych.

Do zgromadzenia policja nie dopuściła, a niedoszli manifestanci skierowali się w liczbie około 150 w stronę ul. Mirowskiej. Przy wylocie z ul. Żelaznej patrol policyjny rozproszył komunistów, aresztując 8 manifestantów.

Próby demonstracyj komunistycznych w różnych punktach miasta, zwłaszcza w dzielnicach żydowskich trwały do wieczora.

Około godz. 8 na Nalewkach odbywał się wiec Bundu. Doszło do zajścia między bundowcami, a komunistami, w czasie którego

kilka osób raniono.

Takie samo starcie między obydwiema grupami miało miejsce przy ul. Zamenhofa.

Na ulicy Nowolipki została zabita w czasie starcia z policją dziewczyna nieznanego nazwiska.

Socjaliści, odbyli szereg małych zebrań dzielnicowych i zebranie większe, liczące kilkaset osób na podwórzu ul. Wareckiej.

Przy wyjściu grupy uczestników z tego zgromadzenia doszło do zajścia pomiędzy nimi a wracającym z rewji oddziałem Przysp. Wojsk., przeciw któremu wiecownicy zaczęli wznosić okrzyki. Patrol policji konnej zlikwidował bardzo szybko zajście, rozproszył grupę demonstrującą. Nikogo nie raniono i nikogo nie aresztowano. Pozatem zebrania socjalistyczne minęły całkowicie spokojnie. z

ZATARG O PŁACE URZĘDNICZE W AUSTRJI

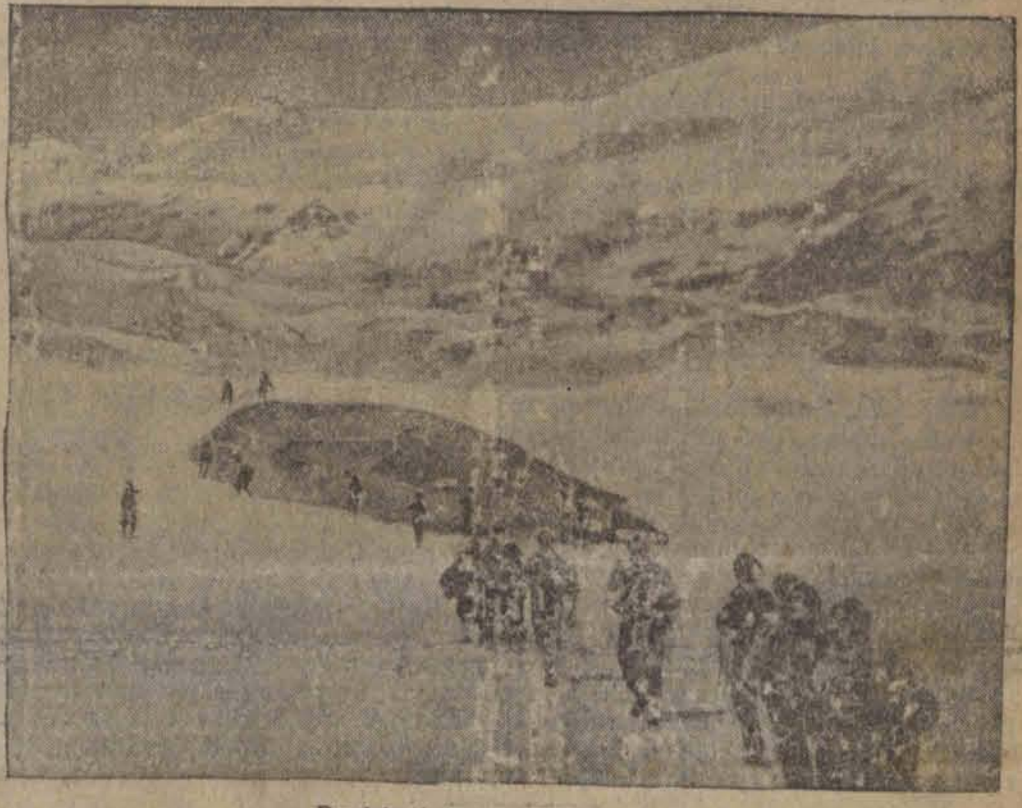


Austrjacki minister sprawiedliwości dr. Schürff ustąpił ze swego stanowiska, na znak protestu przeciwko projektowi obniżenia płac urzędniczych.

Na miejscu wylądowania.



...sor Piccard pokazuje dziennikarzom miejsce niebezpiecznego lądowania.



Powłoka balonu na lodowcu Gurgl.

Odczyt profesora Piccarda przed mikrofonem radja.

...deń, 1 czerwca. Prof. Piccard ...asystent dr. Kipfer wygłosili ...radjo wiedeńskie odczyty na te...tego lotu do stratosfery.

...Piccard na wstępie swego ...wienia w serdecznych słowach ...wał szerokiej publiczności ...olbrzymie zainteresowanie, ...darzono jego śmiałe przedsięwzięcie... ...legent m. in. zaznaczył, że balon ...ścią mógł osiągnąć jeszcze większą ...sokość, t. j. znacznie ponad 16 ...cz okazało się to niepotrzebne, ...aż osiągnięta wysokość okazała ...łnie wystarczającą dla dokonania ...rzonych badań i pomiarów. ...16-ciu godzinnem pobycie w stra... ...ieni poczęli się opuszczać. ...miastowe lądowanie okazało się jednak niemożliwe, wobec czego balon osiadł na ziemi dopiero w późnych godzinach wieczornych.

Wkońcu prof. Piccard wyraził przekonanie, że wyniki jego badań w stratosferze będą miały doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju aeronautyki w tych olbrzymich wysokościach.

Dr. Kipfer w krótkiem przemówieniu podziękował za udzieloną ze strony władz austrjackich i ludności pomoc, przy zabezpieczeniu aparatu i opowiedział znane już szczegóły lądowania.

Wczoraj w południe balon

odczepiony od gondoli

przy pomocy oddziału wojska i ochotników z pośród ludności cywilnej, przetransportowany został z lodowca do doliny.

Piorun zabił kobietę.

Kalisz, 1 czerwca. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w czasie przeciągającej burzy piorun uderzył w mieszkanie Katarzyny Giłowej we wsi Niwki, pod Kaliszem. Piorun zabił na miejscu córkę wieśniaczki 23-letnią Augustynę Gilową

i wzniecił pożar,

od którego spaliło się całe domostwo wraz ze sklepikiem spożywczym.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilkunastu tysięcy złotych.

Kongres komunikacji autobusowej uchwalił zamknąć wszystkie linje od 30-go czerwca r. b.

Warszawa, 1 czerwca. — Wczoraj zakończył się dwudniowy kongres komunikacji autobusowej. Jednomyślnie podnoszono, iż fundusze wyznaczone w budżecie na budowę dróg z opłat samochodowych

są fikcją

i nie zostaną ściągnięte wobec nierentowności przedsiębiorstw autobusowych.

Każdy tysiąc opłaty na fundusz drogowy zmusi do podwyższenia cen biletów, a to równa się utracie pasażerów

na rzecz kolei.

Wobec tego kongres postanowił od 30 czerwca r. b. zamknąć wszystkie linje i zaprzestać ruchu. Zawieszenie komunikacji autobusowej jest ostatnim rozpaczliwym aktem obrony.

Związek właścicieli autobusów będzie się starał w ciągu tego miesiąca wyczerpać wszystkie środki legalnej walki

z podatkiem drogowym.

Na zjeździe dokonano wyborów zarządu naczelnego związku właścicieli autobusów z trzyletnią kadencją. Prezesem został p. Barczewski z Warszawy. Z Łodzi do zarządu wszedł p. Szyndler.

—o::o—

...ończenie kongresu eucharystycznego w Białymstoku.

...Olbrzymi pochód wiernych.

...stok, 1 czerwca. (Od wł. kor.) — ...zakończył się dwudniowy kongres eucharystyczny. W czasie kongresu ...ności ks. metropolity Jałbrzykowskiego ...biskupów Łukomskiego i Dębka ...się

konsekracja

...ej gotyckiej fary białostockiej. ...kiem kongresu obrano prezydenta miasta p. Hermanowskiego. Obrady kongresu odbywały się na dziedzińcu urzędu wojewódzkiego.

Pod koniec kongresu uformował się pochód w stronę lasu zwierzynieckiego. W pochodzie wzięło udział około

50 tysięcy osób.

Po mszy nastąpiło rozwiązanie kongresu.

Uroczystość na lotnisku. ...asowanie na pilotów.

...szawa, 1 czerwca. — Na lotnisku ...kotowskiem odbyła się wczoraj ...nie doroczna uroczystość aero... ...warszawskiego połączona

z otwarciem sezonu

...niem na pilotów nowych człon... ...uroczystości w ięli udział mar... ...sejmu dr. Świtalski, minister Komunikacji Kühn, wicemarszałek senatu dr. Bogucki itd. Mistrz ceremonji profesor Pruszkowski wydał dyplomy honorowe 11-stu pilotom wyszkolonym w ciągu roku 1930, a następnie tradycyjnym zwyczajem **pasował na pilotów** członków aeroklubu, między innymi b. posła Rudowskiego.



Strzelcy alpejscy odcinają powłokę balonu od gondoli, która pozostanie na miejscu lądowania na pamiątkę dokonanego lotu.

Prezydent Rzplitej w czapce komandora Jacht-Klubu

Warszawa, 1 czerwca. (Od wł. kor.) — Wczorajsze uroczystości podniesienia bandery na przystani Jacht-Klubu Polski zaszczycił swoją obecnością Prezydent Rzeczypospolitej, który przyjął godność honorowego komandora Jacht-Klubu. Prezydent Mościcki przybył na przystań motorówką wraz

z premjerem Prystorem

i szefem gabinetu wojskowego pułk. Głogowskim.

Na pomoście Jacht-Klubu powitał Głowę Państwa zarząd klubu z posłem Januszem księciem Radziwiłłem na czele. Po powitaniu książę Radziwiłł wręczył Prezydentowi

czapkę honorowego komandora,

którą Prezydent Mościcki włożył natychmiast na głowę. W uroczystości tej wzięli udział obaj marszałkowie sejmu i senatu, ambasador Laroche, generał Zaruski i in.

Płace tkaczy bielskich nie ulegną obniżce.

Warszawa, 1 czerwca. (Od wł. kor.) — W sobotę po całodziennych uciążliwych naradach w Ministerstwie Pracy zawarty został układ w sprawie likwidacji zatargu w przemyśle Bielska, Białej i okolic. Na mocy tego układu płace tkaczy

pozostają bez zmian.

Dwa napady bandyckie.
na Górnym Śląsku.

Katowice, 1 czerwca. (Od wł. kor.) — W Brynowie, podmiejskiej dzielnicy Katowic, dokonano ubiegłej nocy zuchwałego napadu rabunkowego na właściciela domu, Pawła Szotta. Z chwilą, gdy Szott znajdował się w ubikacji, wyskoczył z ukrycia zamaskowany bandyta i jednem uderzeniem w głowę pozbawił gospodarza

przytomności.

Bandyta splondrował mieszkanie, zabierając portfel z 1200 złotymi, złoty zegarek i inne wartościowe rzeczy. Policja aresztowała kilku podejrzanych o napad osobników.

Drugi napad.

Katowice, 1 czerwca. (Od wł. kor.) — Na powracającego wozem z Pszczyny rolnika Józefa Wójcika we wsi Tomice (powiat wadowicki) dokonano napadu. Bandyci dali do Wójcika

kilka strzałów rewolwerowych,

raniąc go ciężko w głowę. Po całonocnej obławie udało się policji sprawców ująć.

Piorun uderzył w grupę dziewcząt.
Jedna zabita -- 8 porażonych.

Bytom, 1 czerwca. (Od wł. kor.) — Wczoraj podczas burzy, jaka przeszła nad Śląskiem Opolskiem, piorun uderzył w grupę robotnic we wsi Kotliszewice. Dziewczęta zajęte były

pracą w polu.

Jedna dziewczyna zginęła, osiem ciężko porażonych, umieszczono w szpitalu.

Gęsi przyczyną śmierci sołtysa.
Straszliwy cios żelaznym łomem.

Radomsko, 1 czerwca. Wieś Kopaliny gminy Przerąb pod Radomskiem była widownią krwawego zajścia, którego ofiarą padł sołtys tej wsi Feliks Jarecki. oraz zięć jego Roman Gorzędowski.

W godzinach rannych jeden z gospodarzy tej wsi, a mianowicie Władysław Szymański pasł na łące gęsi.

Gdy ułożył się w cieniu i zasnął, gęsi weszły do sadu najbliższego sąsiada Stefana Janiczka który spostrzegłszy to „zajął" je.

Gdy Szymański przebudzony awanturą zwrócił się do sąsiada o zwrot gęsi — powstała awantura, która ściągnęła na miejsce sołtysa Jareckiego.

Nie pomogła interwencja sołtysa, Janiczek nie chciał zwrócić zajętych gęsi.

Jeden z synów Janiczka widząc, że sołtys jest przeciwko jego ojcu podszedł doń od tyłu i zadał mu straszliwy cios żelaznym łomem w głowę. Sołtys padł

z pękniętą czaszką

na ziemię.

Widząc to zięć jego Gorzędowski, usiłował rzucić się na mordercę, został jednak ugodzony kamieniem w głowę i padł nieprzytomny na ziemię.

Po tym zbrodniczym czynie syn Janeczka zbiegł. Policja rozesłała za nim listy gończe.

Sprowadzony lekarz stwierdził śmierć sołtysa Jareckiego wskutek pęknięcia czaszki i uszkodzenia mózgu.

Ciężko rannego zaś Gorzędowskiego przewieziono do szpitala.

Ofiary kąpieli w Wiśle.
Tragiczna śmierć dwóch bohaterów.

Warszawa, 1 czerwca. — Wczorajszy niezwykle upalny dzień zgromadził na plażach niezliczone tłumy. Wisła pociągnęła za sobą kilka ofiar.

I tak pod mostem Poniatowskiego utonął 17-letni Olgierd Hutorowicz, dzielny uczeń gimnazjalny, który pośpieszył uczennicy Halinie Niedziałkowskiej z pomocą. Dziewczyna została uratowana,

sam Hutorowicz zginął.

W podobnych okolicznościach zginął 19-letni Zdzisław Kozłowski, robotnik, który kąpiąc się na Żoliborzu, pospieszył z pomocą tonącemu i uratował go,

sam ponosząc śmierć.

W tem samem miejscu utonął jakiś mężczyzna, lat 20, którego zwłok nie wydobyto. Nawprost łachy Wilanowskiego zginął w falach 18-letni uczeń gimnazjalny Zbigniew Ołtaszewski. W miejscu niedozwolonem do kąpania utonął 28-letni Stefan Brożek i nauczycielka ze wsi Brzeszcze Henryka Frelakowa. Urzędniczka pocztowa Irena Krumelówna po kilkugodzinnym pobyciu na plaży doznała ataku sercowego z powodu porażenia słonecznego. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

Ubiegły maj--miesiącem topielców.
Kąpiele bez opieki.

Łódź, dnia 1 czerwca. — W czasie ostatnich upałów coraz częściej dochodzą nas wieści o tragicznych zatonięciach.

W dniu wczorajszym zanotowano szereg takich wypadków. Mianowicie w stawie majątku Wilczyce gminy Staw utonął w czasie kąpieli 10-letni Władysław Marciniak.

Tegoż dnia w kolonji Kucza Wola gminy Lewanowice utonął w stawie 10-letni Władysław Wolski.

Kąpiąc się w Prośnie, tuż przy moście kolejowym utonął niezauważony przez nikogo 10-letni Józef Łyszczak,

syn posterunkowego policji.

Zwłoki chłopca płynące prądem zauważył dyżurny pogotowia ratunkowego Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego i wydostał je na brzeg. Mimo energicznych zabiegów nie udało się przywrócić mu życia.

Ponieważ obecne upały zmuszają młodzież do używania kąpieli — odpowiednie czynniki winny zwrócić uwagę, aby zarządzenie o wybijaniu palami miejsc głębokich — było ściśle przestrzegane.

Rodzice powinni pouczyć swe dzieci, że nie należy kąpać się w miejscach nie przeznaczonych na ten cel.

W miejscach zbiorowych kąpielisk winno czuwać

stałe pogotowie ratunkowe.

Złoty zegarek prokuratora
w rękach złodzieja.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj złapano w tramwaju linji „17" na kradzieży kieszonokwej osobnika, który podał się za Stefana Cendrowicza (Łódź, ul. Ceglana). Skradł on prokuratorowi Sądu Najwyższego p. G.,

złoty zegarek wartości 1000 zł.

i w ostatniej chwili wyrzucił go do ogrodu Politechniki. Wysłani wywiadowcy skradzionego zegarka już nie znaleźli.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że aresztowany jest już daktyloskopowany przez policję pod prawdziwem nazwiskiem Stefan Skorupski (Leszno 106). Jest to znany złodziej recydywista, który w maju bież. roku wyszedł z więzienia po odsiedzeniu 1 roku.

Podejrzane wybuchy podczas pożaru.
Przerwany sen starców.

Onegdaj wybuchł pożar w szopie w niemieckim zakładzie wychowawczym „Sarepta" przy ul. Zocklera w Stanisławowie, skutkiem czego spaliła się szopa drewniana kryta papą służącą do przechowywania drzewa opałowego oraz częściowo obok stojący budynek drewniany. Szkoda powstała wynosi

około 2000 zł.

W czasie pożaru nastąpił z niewiadomej dotychczas przyczyny dwukrotny silny wybuch połączony z wyrzucaniem iskier w górę, a po upływie około 5 minut nastąpił trzeci wybuch. Życie ludzkie było zagrożone ze względu na nocną porę oraz z tej przyczyny, że w budynku nadpalonym spało 10 starców, z których jeden Franz Berg doznał częściowego poparzenia twarzy. Przybyła na miejsce straż pożarna w przeciągu 30 minut ogień zlikwidowała. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

Upadek z tramwaju.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór na ulicy Limanowskiego w bójce odnieśli rany 29-letni Jan Rózga, zamieszkały w Koluszkach oraz 26-letni Gotlieb Krauze, niewiadomego miejsca zamieszkania. Obu ofiarom bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na szosie pod Pabjanicami usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej około 20-letnia nieznanego nazwiska kobieta. Po udzieleniu pierwszej pomocy desperatkę przewieziono do szpitala. Tożsamości nieznajomej nie udało się dotad stwierdzić.

* * *

Na ulicy Rzgowskiej został przejechany przez samochód 14-letni Bronisław Sóśka,

syn wyrobnika,

zamieszkały pod Rzgowem. Chłopiec odniósł ogólne obrażenia ciała. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Limanowskiego wypadł z tramwaju odnosząc potłuczenia głowy 29-letni Oskar Priezer, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Wskutek niezwykłych upałów w Łodzi uległo wczoraj 7 osób porażeniu słonecznemu.

(—) Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Stow. Urzędników Państwowych w Łodzi na którem powzięto uchwałe protestującą przeciwko obniżeniu płac urzędniczych i pogłębieniu różnicy między wojskiem a urzędnikami cywilnymi.

(—) Komuniści wywołali wczoraj u zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Przejazd awanturę, w czasie której wybito szyby w gmachu Siemensa, Piotrkowska 96. Policja aresztowała 9 wyrostków.

Załamanie się waluty
wywołało panikę w Hiszpanji.

Madryt, 1 czerwca. — Wskutek katastrotalnego załamania się kursu peset ty w ostatnich dniach, cała Hiszpanja

ogarnięta została niebywała paniką

Prasa hiszpańska widzi przyczynę tego zjawiska w akcji pewnego odłamu kapitału zagranicznego, który jest wrogo usposobiony do młodego rządu republikańskiego i sztucznie rzekomo wywołuje baissę waluty hiszpańskiej.

Rząd wydał nowe zarządzenia, zaostrzające zakaz wywożenia kapitału zagranicę. Wszelkie uspakajające komunikaty jednak nie są w stanie uspokoić rozgorączkowanej publiczności, która w obawie przed infalcją waluty krajowej. za wszelką cenę

usiłuje się jej pozbyć

nabywając waluty zagraniczne.

Piękny gest korpusu oficerskiego
25 p. a. p. w Kaliszu.

Kalisz, 1 czerwca. — W dniach 6, 7 czerwca obchodzi 25 p. a. p. w Kaliszu święto swego dziesięciolecia. Ze względu na ogólną sytuację gospodarczą w państwie, korpus oficerski tego pułku postanowił obchodzić uroczystość w ramach

jak najskromniejszych,

natomiast złożoną sumę postanowił rozdzielić następująco: na najbiedniejszych m. Kalisza 700 zł., m Ostrowa [illegible] zł., na flotę narodową 500 zł, na cele światowe pułku 500 zł.

Ulewny deszcz w Kaliszu.

Łódź, dn. 1 czerwca. — W dniu wczorajszym około godz. 5 po południu nad Kaliszem zawisła ciemna i ciężka chmura.

Niebawem spadł ulewny deszcz.

Strumienie wody zalały całe miasto. Woda, nie mogąc pomieścić się w [illegible] kach, rozlała się po jezdniach i chodnikach, wciskając się do suteryn.

Deszcz lał jak z cebra dobre dwie godziny, poczem zaczęło się wypogadzać. Wskutek tego deszczu ucierpiało mocno zboże, które leży

pokotem na ziemi.

Jest rzeczą ciekawą, że kilka kilometrów za Kaliszem słońce świeciło normalnie.

Około godziny 8 w Zduńskiej Woli z niewielkiej chmury spadł deszcz, padał zaledwie pięć minut, poczem zupełnie wypogodziło.

Podróż po najmłodszej republice.

[C]odzienne życie po przewrocie.

Sukces „Marsyljanki".

Madryt, w maju.

[K]tokolwiek przypuszcza, że podróż po [...]nji w obecnym dziejowym momen[cie, gdy] stuletnia monarchja uległa naporo[wi] republikańskiej, dostarczyć może [...] sensacyj i niespodzianek z pewno-

dozna rozczarowania.

[...] przekonać się może już na wstę[pie, że] życie pozornie płynie tak spokoj[nie i] pokojowo, jakgdyby nic nie zaszło. [...] przyzwyczaił się do przewrotu, a lud[...] która powitała go narazie szalonemi [objawa]mi radości, wkrótce spokojnie po[wróci]ła do pracy. Pomimo to nie wszystko [...], związane z rewolucją, zatrzeć się [...], i na to właśnie pragnę zwrócić u-[wagę].

[Prze]dewszystkiem wspomnieć trzeba [...]ach republikańskich. Jak wiadomo [...] monarchji były kolory: czerwony, [żółty i] czerwony. Z tego utworzyła się trój[kolorowa] flaga republikańska, która drugi [czerwo]ny pas zamieniła fioletowym. Na [wszyst]kich budynkach obecnie powiewa [...]; w magazynach jedwabi trzepocą [...]ne chorągiewki i kokardy w tych [...], ale nie widać ich tam, gdzieby [się] spodziewać można, t. j.

w butonierkach Hiszpanów.

[...]chu malarzy jednak zmiana ta przed[...] pewne ożywienie ich pracy zarob[kowej]. Zajęci są wszędzie przemalowaniem [...]wych sklepów tytoniowych, przy-[...]raniczają się tylko do przemalowa[nia je]dnego pasa.

[...]ym szczegółem jest nowy hymn [republik]ański. Niewiadomo, czy poczyty[wać] [...]arom za złe, że jeszcze nie po[siadają] własnego, a zapożyczyli go od są[siadów] i śpiewają Marsyljankę. Zazna[czyć jed]nak należy, że pieśń tę słyszy się [...] i śpiewaną z większym zapałem [niż we] Francji. W Salamance, która skła[da się] [nie]mal wyłącznie z kościołów — ale [ws]paniałych kościołów!—zobaczyć [można c]o wieczór na głównym placu miej[skim żoł]nierzy stacjonujących tutaj dwóch [pułków] garnizonu miejskiego, jak w swych [...]łych mundurach przechadzają się [trzymając] się wzajem pod rękę i na całe [gardło] wyśpiewują Marsyljankę. W jednem [...] w mieście tem kina czynne są tyl[ko w so]boty i niedziele — przepełnionem [kinie] [...], widziałem jakiś film straszliwie [...]lony i oczywiście niemy. Z tego [powo]du grała podczas przedstawienia [...] Ilekroć popisać się chciała jakim [...]lagierem, całe kino rozbrzmiewa[ło okrzy]kami:

„[La] Marseillaisa! La Marseillaisa!"

[Oczy]wiście orkiestra nie miała innego [...] od początku do końca przedsta[wienia] [bez] przerwy grała Marsyljankę, [wśród o]krzyków śpiewu i gwizdania oraz okla[sków] widzów.

[...]y z gramofonami ogłaszają wyłącz[nie płyty] z „Marsyljanką", że jednak po[pyt] nie jest ogromny, o tem świadczy, [że z każ]dego otwartego okna słyszy się [ją nieust]annie. Rzec można stąd śmiało, że [nowa] republika cieszy powszechnem u-[znaniem] narodu.

[...] przewodnika po Hiszpanji byłoby [...], żeby Baedeker opublikował nowe [wydanie]. Trudno bowiem turyście, podró[żujące]mu na własną rękę dla rozrywki, or[jentować] się obecnie w Madrycie, gdy na[zwy ulic] oznaczone na planach, nie zga-dzają się już z rzeczywistością. Wszystkie ulice, które miały choćby luźny związek z monarchją, zostały przemianowane. Tabilczki z nazwami ulic zostały zerwane i zastąpione nowemi, na których wielkiemi literami widnieją nazwiska bohaterów narodowych.

Wielki bulwar, prowadzący z Plaza de Espana do pałacu królewskiego, zwie się dziś „Calle del Comandante Franco" na pamiątkę faktu, że ten znany hiszpański oficer i pilot z samolotu swego obrzucał miasto proklamacjami, nawołującemi do ogłoszenia republiki.

Przepisy, dotyczące pałacu królewskiego i związanych z nim ceremonij, jak np. zmiany straży, zostały odwołane.

Pałac w niezmienionej swej postaci nadal dumnie góruje nad doliną Manzanare, ale dostęp do niego jest wzbroniony. Żelazne okratowane wrota zamknięte.

Strzegą ich żołnierze

z bronią u nogi i prowadzą rozmowę z stojącemi z drugiej strony kraty przystojnemi piastunkami, które całkowicie zapomniały o powierzonych ich pieczy dzieciach. Te zaś radośnie tarzają się w piasku, zadowolone, że opieka jest mniej niż zwykle surowa.

Pałac robi wrażenie opustoszałe: drzwi i okna zostały zabite deskami. Otwarte są tylko drzwi boczne, przez które o każdej porze przelewa się tłum żołnierzy i oficerów, jak w koszarach.

Zegar na pięknej dzwonnicy pałacu zatrzymał się na godzinie 12 i pół i nikt nie pomyślał o jego ponownem nakręceniu.

Na ścianach pałacu nalepiono plakaty, głoszące:

„Narodzie hiszpański, strzeż tego budynku! Jest twoją własnością!

Czyjaś złośliwa ręka dopisała tuszem: „Na sprzedaż!"

Na wszystkich pomnikach monarchistycznej treści umieszczono podobne plakaty.

Nie przeszkodziło to nasłanym z Moskwy agitatorom, jak na dany znak spalić w kraju kilkadziesiąt kościołów i klasztorów. Ale

lud w tem udziału nie brał.

Dzisiaj zapanował znów spokój, a wobec ogólnego oburzenia na sprawców zbrodniczego zniszczenia, ci nie odważyli się więcej pokazać się na światło dzienne.

Pozatem nic nie zmieniło się w Madrycie. Pozostał jednem z piękniejszych nowoczesnych miast Europy, które zwiedzić warto, jakkolwiek nastąpiło małe zamieszanie w wykazie ulic w przewodnikach podróżnych.

Tam.

—:-:-:—

Wręczenie nagród laureatom miasta Warszawy.



Na uroczystem posiedzeniu Rady Miejskiej odbyło się wręczenie nagród i dyplomów laureatom miasta Warszawy. Na fotelach ustawionych przed podjum zajęli miejsce: p. Dębicka — wdowa po ś. p. Zdzisławie Dębickim, prof. Stanisław Niewiadomski i architekt Stefan Szyller. Posiedzenie zagaił prezes Rady Miejskiej R. Jaworowski; poczem odbyło się uroczyste wręczenie nagród. Na ilustracji naszej widzimy od lewej ku prawej: arch. St. Szyllera, prof. St. Niewiadomskiego i wdowę po ś. p. Z. Dębickim.

Nie narzekaj na upał!

W skwarze pustyni azjatyckiej.

Kierownik naukowej wyprawy transazjatyckiej, zorganizowanej przez amerykańskie Towarzystwo geograficzne dr. Maynard Owen Williams nadesłał sprawozdanie z ekspedycji

Okazało się, że wspaniałe czołgi, któremi zastąpiono dawne poczciwe wielbłady, oraz wszelkiego rodzaju nowoczesne urządzenia, nie są w stanie uchronić podróżników od „kawałów", które im płata klimat.

Upał w pustyniach Azji środkowej

jest tak potworny,

że najświeższy chleb w czasie podnoszenia go od bochenka do ust wysycha na suchary.

Uczestnicy wyprawy nie mogą się np. golić, gdyż najgrubsza nawet warstwa piany na twarzy wysycha momentalnie, zanim zdąży jej dotknąć brzytwa...

Gdy narzekamy u nas na upał, przypomnijmy sobie te męki podróżników w skwarze pustyni azjatyckiej.

Z pewnością, nam ulży!

Wyrafinowana zbrodnia siostrzeńca.

Przekleństwo złego czynu.

W małym domku na przedmieściu New-Yorku mieszkała 72-letnia wdowa Alicja Nicholson.

Staruszka miała jedną tylko namiętność. Hodowała

różnobarwne papugi.

Dlatego też willę jej nazywano stale „domem papug".

Jedynym krewnym staruszki był jej siostrzeniec, Ralf River, który od czasu do czasu odwiedzał ciotkę.

Odwiedziny jego łączyły się stale z prośbą o pieniądze, gdyż River, namiętny gracz i hazardzista, stały bywalec podejrzanych klubów nowojorskich, był ciągle w kłopotach pieniężnych.

Ralf River umiał w sprytny sposób pozyskać sobie względy starej ciotki. Posuwał się nawet tak daleko, że ofiarował jej kilka papug

dla powiększenia kolekcji.

Wreszcie pani Nicholson dała się nakłonić do sporządzenia testamentu, którego mocą Ralf River stawał się jedynym spadkobiercą jej sporego majątku.

W parę tygodni po sporządzeniu tego aktu staruszka zaczęła chorować.

W tym czasie Ralf River przeprowadził się do jej domku.

Stan jego ciotki tak się pogorszył, że lekarz domowy zażądał zawezwania jeszcze dwu kolegów. River jednak odwiódł go od tego planu.

W dni potem pani Nicholson umarła, a jednocześnie policja otrzymała anonim, że River

jest jej zabójcą.

Dokonano więc sekcji zwłok i okazało się, że nastąpiło zatrucie jakimś preparatem radowym.

Podczas rewizji w pokoju Rivera znaleziono rachunek za dostarczenie preparatu radowego.

Najwyraźniej truł on powoli staruszkę. Zabójcę aresztowano.

Noworodek między niebem, a ziemią.

Poród w samolocie.

Można, jak wiadomo, urodzić się „pod płotem", wielu ludzi urodziło się w wagonie kolejowym, na okręcie, ba, w tramwaju, a nawet w dorożce.

Dotychczas jednak jeszcze nikt nie urodził się w samolocie.

Zaszczyt ten przypada pewnemu obywatelowi kanadyjskiemu, którego mamusia, pani Aleksandra Miller, czuła się tak źle, że stan jej, jak się zdawało, wymagał interwencji chirurga. Ponieważ podróż koleją zajęłaby zbyt wiele czasu, zatelegrafowano po samolot, którym przyszła matka miała się udać do szpitala w Sainte - Antoine de la Pas. Ale zaledwie żelazny ptak uleciał kilka mil, nastąpiło

szczęśliwe rozwiązanie

i zdrowy, tęgi chłopczyk ujrzał światło dzienne na wysokości kilkuset metrów między niebem a ziemią.

Po przybyciu do szpitala matka i synek zostali otoczeni

troskliwą opieką

i cieszą się dobrem zdrowiem.

Jeżli ten mały Kanadyjczyk nie zostanie lotnikiem, to będzie to wręcz przeciwne naturze.

—o::o—

Mistyczny znak na ramieniu.

Zbrodnie w wąwozie śmierci.

W Kalifornji, w okolicy gór Sierra Newada panuje od dłuższego czasu straszliwe wzburzenie.

W ciągu kilku zaledwie tygodni nastąpiły jedne po drugich — potworne zbrodnie, wszystkie popełnione u stóp Góry Duchów w t. zw. „wąwozie śmierci".

Pierwszą ofiarą okropnej góry

padł właściciel trzód,

Owery Keezer.

Ciało jego znaleziono u stóg góry, a na ramieniu jego widniał kabalistyczny znak.

Drugą ofiarą była 15-letnia Florence Grist.

Dziewczynka wyjechała konno na spacer i zapędziwszy się w poszukiwaniu kwiatów do wawozu, więcej nie wróciła. Koń jej zjawił się po kilku dniach w domu, a po jakimś czasie pod blokiem skalnym znaleziono ciało dziewczyny. I ona miała

kabalistyczny znak na ramieniu.

Ostatniemi dwiema ofiarami tajemniczych zbrodniarzy była para młodych narzeczonych.

18-letnia Carmen Wagner udała się na polowanie w towarzystwie narzeczonego Henry Sweeta. Znaleziono ich ciała w straszliwym stanie; nosiły one te same mistyczne znaki.

Policja kalifornijska nie ustawała w poszukiwaniach.

I oto zwrócono uwagę na szczególną okoliczność.

Za każdym razem gdy grzebano ofiary Góry Duchów, na pogrzebie zjawiał się wódz czerwonoskórych, szczepu Jakua w otoczeniu swych wojowników z żonami i dziećmi.

We wrogiem milczeniu Indjanie przyglądali się pogrzebowi. Potem, wciąż milcząc, odchodzili, wspinając się na Górę Duchów, po której zboczach spływała krew Indjan w czasie, gdy „białe twarze" zdobywały Sierra Newadę.

Spostrzeżono też, że zawsze nazajutrz, po pogrzebie, wysoko na górze zapalały się ognie i rozlegały się

dzikie okrzyki,

z towarzyszeniem tam-tamu.

Policja, przybyła celem zbadania łańcucha zbrodni, z San Francisko i New Yorku, zwróciła więc baczną uwagę na Indjan.

Rezultaty były nieledwie, że natychmiastowe.

U jednego z czerwonoskórych, Jacka Ryana, znaleziono zegarek zamordowanej Carmen Wagner: aresztowano więc Ryana i jego przypuszczalnego wspólnika, Waltera Dawida.

Aresztowani mruczeli jakieś dziwne zaklęcia i nie odpowiadali na zadawane im pytania.

W puszczy, której dotychczas nie tknęła stopa białego człowieka, znaleziono ukryty wśród skał

ołtarz ofiarny.

Powstało podejrzenie, że zarówno Carmen Wagner, jak i poprzednie ofiary były w całem tego słowa znaczeniu ofiarami składanemi okrutnemu bożkowi pogańskiemu na ołtarzu przez krwiożerczych czerwonoskórych.

[...] MILLS. 4) Przedruk wzbroniony

APASZKA

POWIEŚĆ.

Rozdział II.

[...] siedział chwilę w milczeniu, ma[jąc ...] po gardle. Iwonka stała obok nie[go z rę]ką wspartą na biodrze. Odezwała [się pier]wsza.

[— Więc] to, Jakób Levarde wrócił na swoje [...]

[...] położył palec na ustach i spoj[rzał w] stronę kontuaru, za którym drzema[ła] [...] szynkarka.

[— Nie] spodziewałaś się mnie zobaczyć?

[— W]iedziałam żeś uciekł.

[— C]ała Francja wie — Levarde wyjął [z kiesze]ni pogniecioną gazetę, rozprostował [i poka]zał Iwonce.

[SEN]SACYJNA UCIECZKA Z WYSPY DJABELSKIEJ.

[...]y zbrodniarz uciekł w beczce od [...]

[...] następowało opowiadanie o ko[...]su Jakóba Levarde'a, który przed [...] laty został skazany na dożywotnie [...] do Gujany Francuskiej za zabicie [...] na Avenue de Clichy i osadzony [na Wysp]ie Djabelskiej. U wybrzeży Gujany leży grupa wysp, z których najstraszniejszą sławę ma Wyspa Djabelska. Levarde postarał się jakimś sposobem o beczkę od wina, którą przepiłował na pół i puścił się nią na morze, rojące się w tych okolicach od rekinów. Gdzieś między Kajenną a St. Laurent du Maroni wylądował, poczem przedarł się podobno pieszo przez malaryczną dżunglę do granicy Gujany Holenderskiej. Dalej ślad jego zaginął i nie wiedziano, czy był jeszcze w Ameryce Środkowej, czy też w drodze do Europy.

Iwonka nie mogła powstrzymać się od pewnego podziwu dla człowieka, który był jej mężem, lecz z którym nie żyła już od przeszło trzech lat. Ucieczka z Wyspy Djabelskiej była w swoim rodzaju bohaterstwem.

— Policja prędko cię tu wytropi — rzekła.

—Nie ma strachu. Niema dla mnie bezpieczniejszego miejsca na świecie niż Paryż Komuby przyszło do głowy, że Francuz, który uciekł z Wyspy Djabelskiej, ukrył się w Paryżu?

— Skądeś się dowiedział, że ja chodzę do tego kabaretu?

— Nie trudne to było, moja mała. Moi przyjaciele przyrzekli mi, że będą cię tu mieli na oku.

— Trzymasz się jeszcze starej bandy?

— Dubos i Pont Le Bec są tutaj. Mały Piotr odsiaduje swoje pięć lat z Battem d'Affem.

— Słyszałam, że Piotra wzięli. Ta zabawa z wywożeniem ludzi taksówką za miasto, nie mogła długo trwać. Ty zamierzasz zostać w Paryżu na stałe?

—O, nie. Pont Le Bec i ja mamy tu do odwalenia małą robotę, a potem machniemy do Nowego Jorku.

— Toś się z nim pokumał?

— A czemu nie? Gada po angielsku jak rzadko który Francuz.

Było to prawdą. Pont Le Bec pochodził z Kanady, był kiedyś trampem, żył długo z Kanadyjczykami, i mówił po angielsku jak rodowity Anglik. To umożliwiało mu granie roli bogatego obywatela z kolonj, bawiącego dla wypoczynku w Europie. Nie był taki skłonny do zabijania jak Jakób Levarde, lecz poza tem tak samo przebiegły i niebezpieczny. Iwonka poznała tych wszystkich ptaszków w tancbudach i w tawernach, do których uczęszczała z mężem w pierwszym roku po ślubie. Uciekła od niego, gdy się przekonała, z czego żył i z jakimi ludźmi się zadawał. Możeby się nawet z tem pogodziła i przebaczyła mu, gdyby nie to, że kiedyś spróbował posłużyć się w jakiejś bandyckiej kombinacji jej osobą.

Levarde świdrował żonę paciorkowatemi, czarnemi oczyma. W sercu jej nie pozostał dla niego ani jeden okruch miłości. Nie wiedział, czy go teraz nienawidziła, czy też był jej zupełnie obojętny. To tylko wiedział, że gdyby zdołał w niej rozdmuchać iskrę dawnego płomienia, jego bandycka karjera zyskałaby silny punkt oparcia. Ujął ją za rękę, ale mu ją wyrwała.

Uśmiechnął się kwaśno, odsłaniając zniszczone zęby.

— To mi cię teraz nie wolno tknąć?

— Lepiej nie próbuj. Wolałabym, żebyś mi dał w łeb niż pocałował, ale lepiej nie probuj ani jednego, ani drugiego.

Mówiła niewyszukanym językiem, jakie go zawsze używali między sobą. W tej chwili trudno w niej było poznać szykowną i grzeczną tancerkę z kabaretu. Oczy jej świeciły gniewnym blaskiem, usta drgały w brzydki sposób. Henryk Rolski zdumiałby się, że cicha Iwonka mogła się zamienić w taką furję.

Levarde oparł się plecami o drewnianą poręcz sofy i sięgnął do kieszeni po tytoń i bibułkę. Zwinąwszy papierosa, zapalił go zaciągnął się głęboko dymem. Oczy jego przesunęły się badawczo po postaci żony. Pokręcił głową. Elegancka sukienka, parę klejnocików i świeżo zaondulowane włosy świadczyły o dobrobycie.

—Dobrze ci się powodzi?

— Ano zarabiam. Umiem tańczyć, to mi płacą.

— Ale pewnie wolałaś naszą Jawę i naszą tancbudę?

— Nic ci do tego. Co wolałam, to moja sprawa.

— Masz kawalera? — zapytał ostro.

— Nie, ale choćbym miała, to i takbym ci nie powiedziała. Żebyś go dźgnął nożem tak jak tamtego!

—Odpokutowałem za to.

— Należało ci się. Ano, miałeś przyjemny urlop.

Levarde zadrżał i wyciągnął przed siebie ręce, pokazując blizny po kajdanach.

— Mam takie same znaki i na nogach. Trzymali mnie całemi dniami przykutego na łańcuchu do ściany — jak dzikiego zwierza — gorzej, bo zwierza nie trzymają w ciemnicy. Po miesiącu wyprowadzali nas na powietrze, żebyśmy nie stracili wzroku. I po trzech dniach znowu nas pakowali do ciemnicy. Chodził koło nas Arab. Ten wycierpiał się kiedyś dużo od białych, toteż mścił się za to na nas. Stawiał wodę tak daleko, żebyśmy nie mogli do niej sięgnąć i śmiał się z nas jak opętany. Zabiłem psa na pożegnanie, ale com się od niego wycierpiał, tom się wycierpiał. Żeby mnie teraz mieli zesłać zpowrotem do tego piekła, tobym się zabił, żywegoby mnie nie wzięli. Ty nie wiesz, co to jest Takiego drugiego miejsca niema na świecie.

— Ano, musisz się teraz pilnować...

— Poszłabyś do policji i powiedziała, że wróciłem!?

Zkolei oczy bandyty zaświeciły niebezpiecznym ogniem. W jego środowisku denuncjacja uchodziła za grzech nie do przebaczenia.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Spodziewane jest w najbliższym czasie zamianowanie komisarza rządowego dla wystawy budowlanej w Warszawie. Rząd ma wkrótce załatwić kwestję prawną organizacji wystawy przez udzielenie koncesji na jej urządzenie. Konsorcjum zagraniczne zwróciło się do komitetu wystawowego w sprawie urządzenia drogi t. zw. „czerwonej", „sfinansowania inwestycji miejskich, związanych z wystawą, jako to przeprowadzenie wodociągów i kanalizacji, meljoracji itp. Komitet wystawy nawiązał kontakt z Towarzystwem higjenicznem w sprawie wystawienia domów doświadczalnych. Domki te mają stanowić fragment wystawy. Wzniesienie ich nie wymaga większego przygotowania terenów. W sprawie odwodnienia gruntów prowadzone są układy z przedsiębiorcami.

* * *

W r. 1922 w związku z budową filarów dla mostu kolejowego linji średnicowej, wybudowano bocznicę kolejową od dworca Gdańskiego przez całe wybrzeże, pod mostem Kierbedzia do mostu Poniatowskiego. Bocznica ta powstała bez zgody zarządu miasta. Z bocznicy korzysta się po dzień dzisiejszy. W okresie odbudowy mostu Poniatowskiego dowożono tą drogą materjały, podczas budowy mostu kolejowego sprowadzono materjały żelazne, węgiel, piasek i żwir etc. Codziennie przechodzi po tej linji po kilka pociągów Magistrat uważa, że kolejowa bocznica nad brzegiem Wisły, szczególnie warszawskim, nie jest potrzebna. Szpeci ona miasto, uniemożliwia zabudowę i urządzenie wybrzeża. Magistrat zwrócił się do władz kolejowych, wskazując na konieczność zniesienia tej bocznicy.

* * *

Odbyło się posiedzenie komisji koncesyjnej, na którem rozważano możliwości oddania robót firmom, zabiegającym o budowę hali na Wolskiej, szkół i kąpieliska na Leszczyńskiej i rzeźni na Żeraniu Budowa hali kosztować ma około 9 miljonów złotych. Sprawa rzeźni opiera się o ofertę konsorcjum francuskiego, które chciałoby nietylko budować, ale i prowadzić rzeźnię. Wnioski, przyjęte na ostatniem posiedzeniu, przedstawione będą magistratowi i komitetowi budowlanemu. W sprawie rzeźni polecono opracować kontrpropozycję.

* * *

W roku budżetowym 1930 - 31 sekcja egzekucyjna magistratu warszawskiego przeprowadziła 1,559,430 czynności egzekucyjnych i protokułów zajęć, licytacji, zwózek ruchomości, informacji, aktów ubóstwa itp., w tem inkasa — 515,400. Nałożono sekwestrów na dochody z nieruchomości oraz na komorne sublokatorów w 941 wypadkach u 6,468 lokatorów i 275 sublokatorów na ogólną sumę 1,438,346 zł. mianowicie 707 sekwestrów u 6,468 lokatorów na sumę zł. 1,370,560 oraz 234 sekwestry u 275 sublokatorów na zł. 67,786 zł.

Gdzie się podział głuchoniemy?

Wyprawa po cudze drzewo.

Z Przemyśla donoszą:

W tajemniczy sposób znikł niejaki Jan Łoziński, głuchoniemy, 23-letni syn Anny, zamieszkałej w Berehach dolnych — powiecie leskim (do niedawna liskim).

Jan wyszedł o godz. 6 wieczorem w towarzystwie kilku sąsiadów do lasu, oddalonego o 5 klm. od wsi, aby tam nakraść trochę drzewa na szkodę Szymona Szella z Jasienia. Dwaj koledzy załadowali też na plecy swoją porcję i udali się w drogę powrotną, podczas gdy Łoziński z niejakim Michałem Kowalem trochę później

wyszli na ścieżkę.

Kowal wrócił do domu, Łoziński jednakowoż udał się inną drogą i ani tej nocy, ani dni następnych więcej się już nie pokazał. Pomimo skrzętnych poszukiwań nie zdołano też dotychczas natrafić na ślad Łozińskiego.

Jest możliwem, że, zabłądziwszy w lesie, zginął gdzieś z głodu, albo padł ofiarą jakiejś zbrodni.

KRATECZKI.

SILNA WOLA PIJAKA.

Droga do komisarjatu.

O uporze ludzie rozmaicie mówią. U kobiety upór nazywa się poprostu uporem, u mężczyzny zaś — silną wolą. Zresztą trudno jest rozgraniczyć silną wolę od uporu. Ogólnie przyjęło się, że jeśli ktoś sądzi, że ten, kto się uparł ma rację, to nazywa się to silną wolą, jeśli nie ma racji — uporem. Wobec tego czy magistrat uparł się, żeby w tym roku w minimalnym tylko stopniu prowadzić sezonowe roboty, czy też ma silną wolę prowadzenia ich „aby zbyć"?

Ludzie uparli się, aby nie chodzić do teatru, teart uparł się, by grać nawet przy pustej widowni, szoferzy uparli się, by przeraźliwem trąbieniem straszyć przechodniów. Upór napotykamy na każdym kroku. Bezrobotni uparli się, aby nie umierać z głodu, fabrykanci, by narzekać na złą sytuację, pijacy, aby pić wódkę itd. itd.

Jak widać, upór jest rzeczą złą i dlatego też każda matka i każdy ojciec stara się tępić upór w dziecku. I oto zachodzą wypadki, że rodzice upierają, by wytępić upór u dziecka, a dziecko uparło się, by nie dać sobie wytępić uporu, który jest zresztą rzeczą wrodzoną, jak pociąg do kart, wódki, teatru i ławnikostwa.

Pijaństwo.

Musiała jednak 16 marca rb. być jakaś szczególna okazja, dla której Franciszek Łukowski w towarzystwie kilku kolegów zalał się tak szpetnie, jak się zalał. Rzeczywiście wypito wiele, to prawda. Były cztery butelki półlitrowej czystej, jedna wiśniówka, jedna żubrówka, osiem butelek piwa itd. Ostatecznie możnaby więc zrozumieć, że Łukowski będzie wstawiony, podgazowany, w dobrym czy złym humorze, ale żeby się upić, trzeba być człowiekiem źle wychowanym, człowiek bowiem dobrze wychowany nie upija się nigdy, nawet gdy jest pijany miłością. Wolno mu wtedy robić głupstwa, ale tak, by nikt prócz niego i osoby zainteresowanej o tem nie wiedział.

Walka.

Gdy Łukowski i towarzysze byli już zalani, wyszli na ulicę Zgierską i zachowywali się, z bólem i żałością musimy to stwierdzić, nieprzyzwoicie. Tak jest. Robili awantury, zaczepiali przechodniów, napastowali kobiety, słowem zjawił się posterunkowy Kazimierz Czyż, który zaprosił Łukowskiego do komisarjatu (samego tylko, gdyż towarzysze ulotnili się w międzyczasie).

A Łukowski powiedział, że nie pójdzie i tyle. Ot, uparł się. Ale posterunkowy także uparł się, względnie okazał silną wolę i oświadczył, że Łukowski musi iść. A Łukowski nie.

Zwyciężył posterunkowy, który złamał upór Łukowskiego. Łukowski został następnie w drodze administracyjnej ukarany grzywną zł. 25.00. Odwołał się do Sądu Grodzkiego, który skazał Franciszka Łukowskiego na 40 zł. grzywny lub 14 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Rosja to straszne piekło!

Wywiad z kościotrupem na dworcu

Powrót jeńca z „raju" sowieckiego.

Z Borysławia donoszą:

Przed dwoma dniami powrócił z bolszewji mieszkaniec wsi Łastówki, niejaki Stefan Baran, który ukazaniem się na dworcu kolejowym w Borysławiu wywołał konsternację wśród podróżnych.

Czem jest raj sowiecki, można się było naocznie przekonać, spojrzawszy na tego człowieka, który wyglądał jak kościotrup

powleczony skórą.

barwy podobnej wyschniętym skibom ziemi.

Wysiadłszy z pociągu zapłakał serdecznie łzami radości, witając po piętnastu latach strony rodzinne.

Wzruszenie tego człowieka było tak dziwnie chwytające za serce, że ten i ów z podróżnych ukradkiem łzy ocierał słuchając opowiadania, które brzmiało jak skarga pełna wielkiego bólu.

— Nie wiem, jak mam Bogu dziękować, że mi pozwolił zobaczyć po tylu latach strony rodzinne?... Pytacie mnie państwo, jak wygląda ten „raj" bolszewicki? Nie raj to żaden, a

piekło straszliwe,

w którem człowiek dla człowieka staje się wilkiem. Dostawszy się do niewoli rosyjskiej w roku 1916 pod Stanisławowem, przecierpiałem wiele za czasów carskich, ale te cierpienia są nicze[m w] porównaniu z tem, co przeszedłem [w] piekle czerwonych morderców.

Chorego na tyfus zawleziono m[nie do] Dagestanu. Cudem tylko przysz[edłem] do zdrowia po to chyba, aby żyć w [strasz]sznej nędzy i poniewierce, której n[ie je]stem w stanie wysłowić. Powiem t[ylko] tyle, że nie pamiętam, kiedy miał[em w] ustach ostatni raz kawałek mięsa. [Bar]szczu t. j. słoniny i masła nie jadłem

przeszło cztery lata,

bo go tam niema dla bezpartyjnych. [Ko]muniści dostają go na kartki po fu[ncie na] rok. Żyją ludzie kapustą kiszoną, [kar]flami i chlebem. Wszystko na k[artki]. Żyj jak chcesz, gdy na rok przydz[ielą] 5 jaj za 10 rubli, kwartę mleka za r[ubla]. Mieszkałem w mieście Darband w D[age]stanie. Pracowałem jako kondu[ktor, a] później jako pomocnik maszynisty. [Pła]cili mi 70 rubli miesięcznie, a kied[y na] kiś czas zacząłem handlować na[bia]łem, rzuciwszy kolej, to musiałem płac[ić mie]sięcznie

500 rubli podatku.

Wszystko tam z dnia na dzień chy[li się] gwałtownie do ruiny. Fabryki idą [w ruinę] gdzieniegdzie; kolej niepodobna do [niczego]. Jedziesz 120 wiorst, to dwa razy m[usisz] zmieniać parowóz, bo stanie ci w sz[czerem] polu. Po dworcach włóczą się [gro]mady bezdomnych dzieci. Obdarte, [gło]dne, spuchnięte z głodu, żebrzą, kra[dną] a więksi rabują. Można sobie wyo[bra]zić jak straszny panuje tam głód, [gdy] kobiety oddają się za

spożycie jednego kartofla!

Miasta niepodobne do miast. D[omy] się walą, okna pozabijane deskami, [na] trotuarach i na jezdniach dziury i [wy]boje tak straszne, że trzeba dobrze [uwa]żać, żeby nie złamać nogi.

Jakiś czas mieszkałem w mieście [Mac]hałcza w Dagestanie. I tam też [nędza] straszna. Naród gnębiony przez G.P.U. prosi pokryjomu Boga o wojnę. Be[zpar]tyjni wprost wzdychają do niej i m[ówią] między sobą, że z chwilą wojny So[wiety] rozlecą się w kawałki.. Któż będzie o tę nędzę bił? Żołnierze może, co w [pod]cienych mundurach chodzą latem i [zi]mą? Albo robotnicy, którzy pracu[ją za] marną płacę

jak bydlęta robocze?

Chcesz kupić buty, to musisz najpie[rw] wyciągnąć los i wtedy zapłacisz za [mar]ne buciska sto rubli, za palto 250, za [buci]ki 30. Oto jest „raj proletarjacki".

I gdyby nie konsulat polski, to [z pe]wnością przepadłbym tam, jak wielu [ty]sięcy innych naszych jeńców. Trzy la[ta] trwały starania konsulatu, zanim m[nie] puszczono do Polski. Przez trzy lata [nie] mogłem dostać roboty, bo mnie prze[śla]dowali ci najwięksi wrogowie ludzkości. Nie dziwcie się więc, że wyglądam [jak] trup bo żyłem gorzej psa.

Skoro przekroczyłem granicę w S[tołpcach], to zaraz doznałem wrażenia, [jak]bym był między rodzonymi braćmi. [Pol]scy kolejarze nakarmili mnie i przyj[ę]li! Niech im Bóg za to wynagrodzi.

Żołnierz skoczył z okna na bruk.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj z okna 3-go piętra, budynku koszarowego przy ul. św. Ignacego rzucił się głową wdół żołnierz 6 pułku piechoty Wiktor Kołyszko, który doznał ciężkich obrażeń ciała.

Karetką wojskowego pogotowia ratunkowego przewieziono go w stanie bardzo ciężkim do szpitala wojskowego.

Pięć ofiar upalnego maja.

Lekkomyślni amatorzy kąpieli.

Z Chodzieży donoszą, że utonął w miejscowem jeziorze mieszkaniec Chodzieży, Z. Datkowski. Przybyły lekarz stwierdził zgon wskutek udaru sercowego. Rodzina pp. Datkowskich odczuwa tę stratę szczególnie boleśnie, gdyż minęło zaledwie kilka miesięcy od czasu, gdy pochowali swą córkę.

Z Mosiny donoszą, że utonęło podczas kąpieli w kanale dwóch parobków gospodarza p. Kocha z Mosiny. Prawdopodobnie jednego z nich, nieumiejącego pływać, usiłował ratować jego przyjaciel, który nie miał jednak dość siły, aby wydobyć tonącego na brzeg i sam również

poszedł na dno.

Zarządzone poszukiwania zwłok doprowadziły dotąd do odnalezienia jednego ciała.

Onegdaj popołudniu poszedł na dno w stawie pod Jacewem w Kozłówku (pow. inowrocławski) 7-letni Hieronim Edward Borowski z Inowrocławia. Wypadek nastąpił skutkiem braku dozoru.

Również w Poznaniu mamy do zanotowania śmiertelny wypadek amatora kąpieli. Oto w Warcie za łazienkami utonął 22-letni Antoni Szumacher. Zwłok jego nie wyłowiono jeszcze.

—x-x—

Napad zawalidrogów na chatę.

Nocna strzelanina.

Z Przemyśla donoszą:

Słynąca z burzliwego temperamentu swych mieszkańców wieś Przedzielnica (Nowe Miasto) w powiecie dobromilskim przeżyła przedwczorajszej nocy kilka bardzo ciężkich i niebezpiecznych godzin. Nagle bowiem około północy zerwali się mieszkańcy Przedzielnicy na równe nogi, obudzeni

hukiem strzałów karabinowych.

Kiedy w końcu ucichło i przerażeni przedzielniczanie mogli już bezpiecznie opuścić swoje domostwa, dowiedzieli się, że na dom Jana Kryszczaka został dokonany napad z bronią w ręku. Sprawcami zaś tego napadu okazali się bracia Waśko i Piotr Burko, którzy już od dawna mają osobiste porachunki z rodziną Kryszczaków.

Burkowie strzelili najpierw do stajni Kryszczaków, pewni, że członkowie tej rodziny tam nocują, następnie zaś rozpoczęli regularny ogień karabinowy do mieszkania wymienionych Kryszczaków. Zaskoczeni napadem i zasypywani kulami ukryli się w panicznym strachu pod łóżkami i ustawili się w kątach i dzięki temu się uratowali, przeżywając godziny śmiertelnej trwogi.

Aresztowani bracia Burkowie, [typy] wiejskich zawalidrogów, widocznie [mieli] jeszcze czas ukryć broń, skoro na[wet] pomimo poszukiwań, nie zdołano [zna]leźć karabinów, z których przeprow[adzi]li strzelaninę.

Burkowie będą odpowiadali prze[d są]dem karnym za usiłowane morder[stwo].

—x-x—

LEON DEUTSCH.

Przemiana.

Klemens Gendrin uważał, że życie jest proste, dlatego że układało mu się pomyślnie. Los zazwyczaj oszczędza optymistów. Dobry humor i pogoda rzekomo odsuwają wszystkie nieszczęścia, które zwykły nawiedzać biedną ludzkość. W rzeczywistości jednak optymiści są zadowoleni ze wszystkiego, ponieważ nie mają powodu do narzekania.

Ten tęgi młody mężczyzna, nieszkodliwego usposobienia i wiecznie uśmiechnięty, posiadał liczne zdolności. Wszędzie wnosił z sobą element ożywiający; zawsze wygrywał w pokera i umiał przygotowywać nieporównane cocktail'e. Przyjaciele jego utrzymywali jednak, że Klemens był zupełnie pozbawiony talentu. Bowiem tytułował siebie literatem i na tytuł ten zasługiwał. Nie dlatego bynajmniej, że istotnie wzbogacał literaturę; był oczytany. Ilekroć bowiem miałem okazję osądzić jego wiedzę, spotykałem się u niego z zupełną ignorancją, lecz pisywał powieści, podobne do siebie — grube, t. j. składające się conajmniej z trzystu pięćdziesięciu stronic i lekkie, jak wybuch śmiechu z błahego powodu. Dodam jeszcze, że „wyrób" tych miłych niemoralności przysparzał mu moc pieniędzy. Nasz wesoły towarzysz zatem żył sobie szczęśliwie do chwili, gdy przypadek spłatał mu brzydkiego figla, zaznajamiając go z Wiwianą.

Aby opisać ją wam w kilku słowach, użyję trywialnego wyrażenia: Wiwiana zawsze i w każdym wypadku z igły robiła widły. Znaczy to tyle, że wszystkiemu na tym świecie nadawała przesadne znaczenie. Jak wiele kobiet, obdarzonych zresztą zdrowym rozsądkiem, pragnęła zawsze, by rzecz każda oceniona została według wartości jej integralnej. W gruncie rzeczy była kolekcjonerką. Klasyfikowała ludzi, rzeczy, zdarzenia. Dodam na dobro jej, że rzadko myliła się co do kategorji.

W Klemensie zakochała się odrazu. Przyznać trzeba, że nie pozostał jej dłużny: pokochał ją do szaleństwa. Dla innego osobnika zrodziłyby się tysiące trudności. Mąż Wiwiany mógł okazać się zazdrosny, stosunek miłosny mógł obfitować w niezgodę i zgrzytanie zębów; mogły ich rozdzielić podróże lub choroby. Ale Klemensowi wszystko udało się wyśmienicie: los łaskawy obdarzył go kochanką czułą, wierną i piękną, a nawet niezwykle ponętną. Miał na tyle rozumu, że zatrzymał ją w objęciach.

Łatwo się domyślić, że cały ten wstęp ma swoją rację bytu. Nie jest moim zamiarem przedstawić wam osobnika, obfitującego we wszystkie radości życia. Zbliża się dramat.

Klemens, kierując się tą nieporównaną siłą, która zwie się pewnością siebie, podwoił ilość swoich „drobiazgów". Tak mianował swoje humorystyczne artykuły, komiczne nowelki i szalone powieści. Ale Wiwiana zapatrywała się na to z niechęcią. Ten rodzaj literatury nie przypadał jej do gustu. Uważała, że rzeczy te były niegodne jego oraz że nadszedł dla niego moment odpowiedni poświecenia się dziełu wartościowemu, poważnemu, nad którem trzeba popracować dłużej.

Rozpaczała z powodu łatwości, z jaką Klemens potrafił zapełnić dwie szpalty dziennika w ciągu trzech kwadransów i pisać feljeton o dwudziestu tysiącach wierszy w okresie trzech tygodni. Zdołała wreszcie zniechęcić Klemensa do zwykłej produkcji i wpoić mu projekt — ale niebezpieczny — aby objawił swoją indywidualność w głębokiem dziele psychologicznem.

Nie był do tego zdolny. Są ludzie, którzy poprawić się nie mogą. Błędy ich są nieodmienne. Z chwilą, gdy Klemens zapragnął zmienić styl, poczuł, że urok prysł. Praca nie szła mu więcej, gdy starał się zwalczyć niezwykłą szybkość, dozwalającą mu na żonglowanie słowami. Potrzebował obecnie wysiłku dla znalezienia właściwego wyrazu. Każda stronica równała się teraz całej kronice; rozdział kosztował go tyleż trudu, co dawniej cała długa powieść. Zrozumiał, że rola pisarza nie polega na zapisywaniu papieru, że należy obrać temat i poddać swych bohaterów wiwisekcji z okrucieństwem człowieka nauki. Poznał doniosłość zadania, wyczerpany zgóry wobec wyniosłego szczytu, na który dostać się pragnął.

Pomimo to uparł się. Gdy odwiedzała go Wiwiana, niemal już nie rozmawiali o swej miłości. Młoda kobieta siadała w fotelu, zapijając wino, i zajmowała stanowisko sędziowskie. Klemens odczytywał jej swoje prace. Wiwiana była wymagająca. Tragiczne wysiłki kochanka były dla niej obojętne. Krytykowała z bezwzględnością, bez miary i pobłażliwości.

Wkrótce jednak powrócić pragnęła do roli kochanki, lecz Klemens był roztargniony, zajęty czem innem. Rozmyślał o tem, dlaczego wielka jego głowa jest tak pusta, że wydobyć z niej nie może — wiersz za wierszem — książki, którą miał zamiar napisać.

Wiwiana wkrótce zauważyła jego roztargnienie i żaliła się na nie. Z logiką kobiecą pomyślała, że powinno się znaleźć czas na wszystko. Godziła się na to, że Klemens był pisarzem; pragnęła, by zaliczał się do najlepszych, ale nie uważała za potrzebne, by literatura stała się jej najgroźniejszą rywalką.

Klemens nie zwracał na to uwagi. Walczył z próżnią. Przesłał do redakcji kilka nowelek naszpikowanych najlepszemi tendencjami, a do swego stałego wydawcy — powieść obyczajową, która zrobiła na nim przykre wrażenie. Był to szereg niepowodzeń. Zagadnięto go o przyczynę nagłej zmiany kierunku literackiego, w którym był doskonały. Oświadczył, że ten rodzaj obecnie uważa za wstrętny. Ujawnił zamiar tworzenia dzieł potężnych. Uśmiechano się, co go zraniło. Charakter jego uległ zmianie, dobry humor znikł. Stał się zgryźliwy, zazdrosny o powodzenie innych, a jednocześnie czuł niezdolność najmniejszego wysiłku. Wyobraźnia jego wyczerpała się; pióro odmówiło mu posłuszeństwa; porzucił pracę.

Wspominał niekiedy czasy szczęśliwe, gdy podobny do wesołego cukiernika, fabrykował w serjach świetne małe ciasteczka literackie, które odchodziły tysiącami. Nic go wówczas nie niepokoiło. Nie odczuwał skrupułów i nie starał się o przeświadczenie, że utwory jego są jego godne.

Dziś skosztował trucizny. Go[rycz o]władnęła jego sercem i umysłem. [Prze]świadczenie jego małej wartości [...] nim. Nigdy dotąd nie okazywał [...] nych pretensyj; nigdy nie pozował [na ge]jusza. Ale dobra opinja o sobie [...] broniła go od nadmiernej skromności [...] teraz przejął go niepokój. Co zrobi[ć, gdy] pisać już nie mógł?

Wiwiana zrozumiała, że jest od[powie]dzialna za wszystko zło. Uważała [...] za rzecz naturalną i prostą skłonić K[lemen]sa do udoskonalenia się. Nie przypu[szcza]ła nigdy, że potknie się i rozbije [o] pierwsze trudności. Uczucie jej [stało się] bardziej macierzyńskie; coś w rodza[ju wy]rzutu sumienia uczyniło ją bardziej [tkli]wą. Ale Klemens traktował ją [...] szorstko. Drażniła go, znieść jej nie [mógł]. W[...] przyjmował ją u siebie bez zapału. W [...] swej robił jej wymówki, że skierowa[ła go] na złą drogę. Poniżył się do zrobie[nia] wyrzutów. Przyjrzała mu się ze [zdumie]niem i zrozumiała. Czy naprawdę z[...] tak bardzo, pragnąc, by został w[...] Czy kobiety zawsze zadowolić się [...] ny tem, czem mężczyźni są istotn[ie, ...] pragnąc zmiany na lepsze?

Kochała go jednak pomimo jeg[o ...] ków i zdecydować się nie mogła na [...] nie z nim. I on także spostrzegł jedn[ak, ...] nie, że surowość i wymagania [...] stały mu się niezbędne...

Gdy uzyskała rozwód z mężem, [...] bił ją. A wobec tego, że ojciec Wi[wiany] był właścicielem wielkiej huty szk[ła ...] Klemens obecnie sprzedaje porcelan[ę ...]

Tłum. L. [...]

—:-:-—

SPORT

[W]arszawianka — niespodzianka.

Przewrót w lidze.

[W]yniki zawodów ligowych trady[cyjni]e przynoszą niespodzianki. Nie [obeszło] się też bez nich i ubiegłej nie[dzieli]. Zwłaszcza porażka leadera Wi[sły u] siebie z benjaminkiem Ligi P. Z. [N.] Lechją oraz wysokocyfrowa klę[ska m]istrza extra - klasy, Cracovii, z [War]szawianką zdziwiły wszystkich [miłoś]ników piłkarstwa.

[P]ogoń tradycyjnie zwyciężyła Czar[nych] w stosunku 2:1.

[W]arta i Legja uzyskały cenne zwy[cięstw]a z groźnymi rywalami, w iden[tyczny]m stosunku goali.

[Kró]tkie sprawozdania z wczoraj[szych] meczów przedstawiają się nastę[pująco]:

[WAR]SZAWA:

[WA]RSZAWIANKA — CRACOVIA 6:1 (3:0).

[W]czorajsze spotkanie ligowe zakoń[czyło] się nadspodziewanie wysokocy[frow]em zwycięstwem Warszawianki, [która g]rała doskonale i znacznie góro[wała] nad przeciwnikiem zarówno w [pierws]zej jak i drugiej części meczu. [C]racovji wypadła bardzo słabo. [Bramk]i dla zwycięzcy zdobyli: Korn[,]Materski, Jung, Zarzycki i jed[na s]amobójcza. Dla Cracovji honoro[wy pu]nkt uzyskał Zieliński.

[LW]ÓW:

[LE]CHJA — WISŁA 2:1 (0:0).

[Sen]sacyjny przebieg spotkania. Wi[sła pr]zez cały czas gry znacznie prze[waż]ała, mimo to przegrała zawody z [powodu] niedyspozycji strzałowej ata[ku i dob]rej taktyki obronnej przeciwni[ka. B]ramki dla Lechji zdobyli: Kruk i [...], dla Wisły Reyman. Sędzio[wał] Krukowski z Warszawy.

KATOWICE:

LECHJA — RUCH 1:0 (1:0).

Mimo znacznej przewagi Ruchu niemal przez cały czas gry, zawody wygrywa Legja, dla której jedyny punkt pada w 18-ej min. ze strzału Nawrota.

LWÓW:

POGOŃ — CZARNI 2:1 (1:0).

Gra naogół równorzędna. Pogoń przeważa do przerwy, Czarni po przerwie. Bramki dla Pogoni zyskują Łogodny i Kossok z karnego, dla Czarnych Koch. Sędziował p. Rettig.

POZNAŃ:

WARTA — GARBARNIA 1:0 (1:0).

Wynik spotkania nie odpowiada przebiegowi gry. Garbarnia zasłużyła na remis. Jedyna bramka pada w 35 min. ze strzału prawego łącznika. Sędziował p. Wardęszkiewicz.

Po ostatnich wynikach tabela zmieniła znacznie swe oblicze, zwłaszcza u dołu. Maruderzy, Lechja i Warszawianka, wreszcie wycofały się

z zagrożonej strefy,

ustępując miejsca Cracovii i Czarnym.

Tabela ligowa obecnie wygląda następująco:

	Gier	Pkt.	St. br.
1. Wisła	8	11	23:10
2. Ruch	8	10	15: 8
3. Polonja	8	9	19:12
4. Legja	6	8	12: 7
5. Warta	8	8	20:12
6. Pogoń	7	8	11:14
7. ŁKS.	7	6	15:15
8. Warszawianka	7	6	16:22
9. Lechja	6	6	8:20
10. Garbarnia	6	5	6: 5
11. Cracovia	8	5	10:22
12. Czarni	7	4	11:19

[Kt]o zostanie mistrzem klasy A?

Kilka drużyn pretenduje do tytułu.

[Koni]ec pierwszej i początek drugiej [ro]zgrywek — oto podział ostatnich [walk] o mistrzostwo kl. A. Ł.O.Z.P.N. [Mim]o porażki faworytów, sytuacja nie [zmieniła] się ani na jotę. Raczej przeciw[nie — za]gmatwała się. Obecnie pięć zespo[łów (Ł.T.]S.G., Ł.K.S. IB, W.K.S., Orkan [i Hakoah)] ma prawie równe szanse na [zdobycie] tytułu mistrza Łodzi.

[Popra]wę formy wykazują drużyny Or[kanu i] W.K.S. Spadek natomiast uwidacz[nia się u] Białoczarnych.

[Krótki]e sprawozdania z odbytych me[czów pr]zedstawiają się następująco:

[Or]kan — Hakoah 3:1 (2:0).

[Zasłuż]one zwycięstwo Karolewian, dla [których b]ramki zdobyli: Ślązak, Kaszyń[ski i j]edna „samobójcza". Honorowy [goal dl]a Białoniebieskich zdobył Eren[berg, któ]ry później nie mógł zamienić rzu[tu karn]ego na drugiego goala.

[Wyró]żnili się: Owczarek II i Szkudla[rek z O]rkanu oraz Erenberg z Hakoahu. [Sędzi]ował p. Otto. [Publi]czności 3000 osób.

[W.]K.S. — Ł.T.S.G. 1:0 (1:0).

[Do p]rzerwy wybitna przewaga Woj[skowych], którzy prowadzenie zdobyli ze [strzału N]ykla. Szereg „murowanych" po[zycji nie] został wykorzystany.

[W d]rugiej części zawodów przewaga [...]

[Zazna]czyć należy, że arbiter usunął [na 5 mi]nut przed końcem gry z boiska Sokołowskiego z Ł.T.S.G. i na 5 minut Klimczaka z W.K.S.

Wojskowi grali dobrze w polu, zawodzili jednakże

pod bramką.

Ł.T.S.G. Najlepiej spisał się Nykel, Kaczmarek i tyły.

W Ł.T.S.G, które grało słabo, na wysokości zadania stanął jedynie Sokołowski.

Sędzia p. Dowbór.

Kaliski K.S. — Turyści 1:3 (0:0).

Zasłużona wygrana Fioletowych w Kaliszu. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Stawicki, Helm i Kowalski.

P.T.C. — Burza 2:1.

Zawody powyższe miały burzliwy przebieg.

Widzew — Strzelecki K.S. 2:1 (2:0).

TABELA KL. A. Ł.O.Z.P.N.

	Gier	Pkt.	St. br.
1. ŁTSG.	11	15	24: 9
2. Orkan	10	15	23:12
3. ŁKS. I-b	10	13	35:17
4. WKS.	11	13	18:12
5. Hakoah	9	12	22:19
6. Widzew	11	10	21:26
7. Burza	9	9	14:21
8. Turyści	10	7	18:24
9. Strzelecki	11	7	16:27
10. P. T. C.	9	7	10:22
11. Kaliski K. S.	11	4	15:27

[S]port w kilku słowach.

[(—)] Zawody o mistrzostwo kl. C. [Ł.O.Z.]P.N. przyniosły następujące [wyniki:] Trumpfeldor — Kruschender [...], [Ju]trzenka — Kolejowy K. S. 0:2, [...] — Sztern 6:0.

[(—)] Na kortach Łódzkiego Lawn[-Tennis] Klubu w Helenowie odbył się [w dniu] wczorajszym mecz tennisowy [między] drużynami Turystów i Łódzkie[go Law]n-Tennis Klubu, który wystąpił [w osła]bionym składzie. Drużyna Ł. L. [T. K.] zwyciężyła przeciwnika w stosun[ku ...]

[(—)] W kraju rozegrano w dniu wczo[rajszy]m następujące spotkania o mis[trzostw]o klasy A: Legja Ib — Skra 2:0, [...] — Gwiazda 2:1, Polonja Ib — War[szawia]nka Ib 3:2.

[We Lw]ow[ie]: Pogoń (Stryj) — Sokół 3:2, [...] — Świteź 5:1.

[(—)] Na Śląsku odbyły się w dniu [wczoraj]szym międzynarodowe zawody [kolar]skie na nowowybudowanym [torze] w Mysłowicach. W kategorji ma[szyn] klasy A pierwsze miejsce zajął [...] (Unja) w czasie 3,23.2, w kate[gorji p]onad 350 cm. klasa B pierwszy [...], w kategorji klasy C ponad 350 [...] Stańczyk, w biegu głównym zwy[ciężył] Kemeyer (Austrja).

[(—)] Na Święcie wiosny we Florencji [w któr]ym bierze również udział druży[na Pols]ka odniosły nasze zawodniczki [wielki s]ukces wchodząc do finału me[czów] we wszystkich konkurencjach. W [biegu n]a 60 mtrów do finału weszła [Wa]łasiewiczówna, w rzucie kulą Jasieńska. Polskie zawodniczki pozostawiły po sobie jak najlepsze wrażenie.

(—) W wyścigu kolarskim o nagrodę łucznika na trasie Warszawa — Radom — Warszawa (200 klm.) pierwsze mieńsce zajął Targoński w czasie 7.11,40 przed Oleckim 7.27,10.

(—) W nadchodzący czwartek zostaną rozegrane nactępujące spotkania ligowe:

W stolicy: Legja — Wisła, w Krakowie: Garbarnia — Polonia, we Lwowie: Lechja — ŁKS, Czerwoni pozostają do niedzieli w celu rozegrania meczu z Czarnymi.

(—) O mistrzostwo kl. A. Ł. O. Z. P. N. odbędą sie następujące walki: W. K. S. — Orkan, S. K. P. — Burza, ŁTSG — PTC, Turyści — ŁKS, Hakoah — KKS.

Mistrzowskie uderzenie Stibbego.

Przegrana łodzian.

W sobotę odbył się w Poznaniu z okazji 5-ciolecia Poznańskiego OZB. międzymiastowy mecz bokserski Łódź — Poznań, zakończony zwycięstwem Poznania w stosunku 9:5. Wyniki przedstawiają się następująco: Wolniakowski (P) zwyciężył Cegielskiego (Ł). Sipiński (P) zremisował z Zielińskim (Ł), Klimczak (Ł) zwyciężył Aniołę (P), Arski (P) zwyciężył Meyera (Ł). Seidel występujący w barwach Łodzi przegrał do Majchrzyckiego. Wiśniewski (P) zwyciężył Hymera (Ł) i Stibbe zwyciężył przez k. o. w pierwszej rundzie Tomaszewskiego. Sędziował w ringu p. Iwański z Poznania. Drużyna łódzka wystąpiła w znacznie

osłabionym składzie.

Spotkanie w wadze muszej między Misiornym (P) a Pawlakiem (Ł), które zakończyło się zwycięstwem Misiornego nie zaliczało się do wyniku z powodu protestu Łodzi.

Wczorajsze sensacje „Unionu".

Einbroth zdobywcą nagrody.

Inauguracja sezonu kolarskiego na torze helenowskim wypadła naogół dobrze i wzbudziła duże zainteresowanie sfer sportowych. W biegu o wielką nagrodę wiosenną, który obfitował w kilka wypadków w finale zwyciężył Einbroth przed Puschem, Schnitzlerem i Traudenem, mając na ostatnich 200 mtr. czas 13,4. Bieg amerykański wygrał Paul (Szturm), w biegu premjowym pierwsze miejsce zajął Einsidel. Włoski bieg prześladowania wygrała drużyna w składzie: Kołodziejski, Paul. Dietzel, Elsner, Wyrwich. W biegu gości zagranicznych pierwsze miejsce zajął Einsidel. Handicap na 200 mtr. wygrał Klatt (Union). W wyścigu półdystansowym na przestrzeni 10 klm. zwyciężył Schnitzler przed Klattem. Organizacja zawodów dobra.

Ł.K.S. mistrzem siatki.

Decydujący mecz z Absolwentami.

Nareszcie mamy siatkowego mistrza panów! Jest nim ŁKS., który w ubiegłą sobotę zdołał po emocjonującej walce pokonać Absolwentów

w decydującem spotkaniu.

Zawody stały na wysokim poziomie. Siły i umiejętności obu drużyn były równe.

Początkowo prowadzi ŁKS. jednakże Absolwenci wyrównują i zdobywają prowadzenie.

Po przerwie historja powtórzyła się z tą tylko różnicą, że Czerwoni prowadzili 7:0, a Absolwenci nie byli w stanie nawet wyrównać.

Sędziował p. Łuchniak.

Spotkania o puhar Prezydenta Rzplitej zostały odwołane.

W zawodach o mistrzostwo ŁOZGS. mamy do zanotowania znów kilka walcowerów.

Należy zwrócić uwagę na niefortunne wyznaczenie zawodów przez Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZGS. Mecze winny odbywać się w dni świąteczne, b. wcześnie, a w dni powszednie w godzinach od 6 do 8 wieczorem.

Obecnie mecze odbywają się podczas największego upału, na czem w pierwszym rzędzie cierpią zawodnicy.

Techniczne wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

SIATKÓWKA MĘSKA.
ŁKS. — Absolwenci 28:24 (13:15).

KOSZYKÓWKA MĘSKA.
Triumf — TUR. 30:18 (12:6).

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA.
ŁKS. — HKS. 30:0 (alcover).
WKS. — Kruschender 30:0 (valc.).
IKP. — Zjednoczone 52:4 (32:2).

HAZENA.
HKS. — IKP. 7:2.
Wima — Zjednoczone 7:6.

Na boisku Czerwonych...

Zawody lekkoatletyczne.

Na boisku ŁKS-u odbyły się w dniu wczorajszym zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo indywidualne i drużynowe w klasie C: W konkurencji drużynowej pierwsze miejsce zajęła drużyna lekkoatletyczna Kruschendera zdobywając 25 pkt. przed ŁKS-em 22 punkty i Makkabi 13 pkt. Najlepsze wyniki osiągnięto w rzutach kulą (Rosław 10.84) oszczepem (Goździk 43 mtr.), skoku wdal (Kucharski 6,2) i w biegu na 5 klm. (Wróblewski 17,35,6 sek.).

DYSKWALIFIKACJA PETKIEWICZA

po zwycięskim biegu.

W czasie przerwy meczu ligowego Warszawianka — Cracovia odbył się pojedynek na 3 klm. między Kusocińskim a Petkiewiczem. Zwyciężył Petkiewicz w czasie 3 min. 40,3 sek., lecz został on zdyskwalifikowany za to, że zabiegł drogę Kusocińskiemu, który nie dokończył biegu i musiał zejść z bieżni.

Upał nie odstraszył kolarzy.

Wyścigi na Krzywiu.

Na szosie warszawskiej pod Krzywiem odbyły się w dniu wczorajszym wyścigi klubowe Resursy. Tytuł mistrza klubowego zdobył Urbanowicz, który przestrzeń 100 klm. mimo wielkiego upału przebył w czasie 3 godz. 37 min. przed Koprowskim. Na tej samej szosie odbyły się międzyklubowe wyścigi szosowe Rapidu. W biegu juniorów na przestrzeni 15 klm. zwyciężył Matuszewski (Unja). W biegu turystycznym również na 15 klm. zwyciężył Bakowski (Geyer) W biegu głównym na dystansie 50 klm. pierwsze miejsce zajął Cerbian (Zjednoczone), w czasie 1 godz. 40 min. 20 sek.

POLSKI PAWILON SPORTOWY

na międzynarodowej wystawie w Wenecji.

W tych dniach otwarto w Wenecji międzynarodową wystawę wychowania fizycznego.

Pawilony włoskie reprezentują główne dorobek italskiego przemysłu sportowego oraz rozpiętość pracy rzymskiego Instytutu Wychowania Fizycznego „Palestra".

W wystawie udział bierze

również Polska.

Nasz pawilon wysuwa się zdecydowanie na czoło zarówno artystycznem urządzeniem, jak i wszechstronnością eksponatów, dających obraz naszej działalności w dziedzinie kształcenia instruktorów, akcji obozów letnich, dorobku piśmiennictwa sportowego itp.

Olbrzymie fotosy zapoznają zwiedzającego szczegółowo z Instytutem Wychowania Fizycznego na Bielanach, który imponuje zarówno rozmiarami, jak i urządzeniami wewnętrznemi i boiskami.

Wystawa, otwarta w pełnym sezonie weneckim, ściąga liczne rzesze turystów włoskich i cudzoziemskich.

Urządzony nowocześnie i barwnie pawilon polski, jest przedmiotem wybitnego zainteersowania ze strony zwiedzających.

TEATR REWJI „ZŁOTA KACZKA".

PP. Madziarówna, Sobieniecka, Łoskot, Stański, Gronowski i inni zapowiadają swój przyjazd do Łodzi. Już tylko kilka dni dzieli nas od zapowiedzianej sensacji Łodzi, mianowicie: dnia 3 czerwca otwiera swoje podwoje Warszawski Teatr Rewji p. t. „Złota Kaczka" w ogrodzie przy ul. Sienkiewicza 40 (kino Spółdzielni). Będzie to jedyną tanią rozrywką w naszem mieście, gdyż ceny miejsc będą bardzo popularne, a biorąc pod uwagę zapowiadające się w r. b. upalne lato, oraz nazwiska zespołu, który reprezentować będzie powyższą imprezę jesteśmy pewni, iż impreza ta cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem.

„BLUSZCZ".

W N-rze 22-im „Bluszczu" w związku z obchodzonym w dniu 31 maja „Dniem matki", spotykamy artykuł wstępny M. Benisławskiej, p. t. „Matka" poświęcony sprawie kultury uczuć macierzyńskich kobiety nowoczesnej oraz „Trzeba dopomóc zawczasu" przez N. J., poruszający kwestję zorganizowania pomocy społecznej dla osamotnionych matek jeszcze przed urodzeniem dziecka. Pozatem w dziale literackim mamy felieton Z. Dzięciołowskiej-Brykalskiej p. t. „Nieśmiałość a życie", nowelę „Konwalje" Z. Melickiej, „Łabędziowe filiżanki" z cyklu „W paryskiej Sofjówce" A. Wyleżyńskiej „U Colette", interesujący wywiad-impresję J. Kiewnarskiej ze znakomitą autorką francuską, szkic o filmach egzotycznych przez Stef. H., i recenzję z premjery „Europy" Brauna przez St. P. O.

W „Naszej Mównicy" głosy czytelniczek w sprawie racjonalnej oszczędności, pożyczania książek, pism i postępowania z dziećmi trudnemi do prowadzenia.

W dziale praktycznym spotykamy aktualną artykuły: M. Dobrowolskiej „Wakacje matki i pani domu", J. Prażmowskiej „Wycieczki zamiejskie". „Mrówki, mole, myszy" przez J. S wreszcie artykuł Pani Elżbiety: „15 procent".

Radjo-kącik

Wtorek.

11.58 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka z płyt gramof. 13.15 Program dzienny i repertuar teatrów i kin. 15.25 Odczyt. 15.45 Chwilka lotnicza. 16.00 Płyty gramof., 16.47 Kom dla żeglugi. 16.50 Odczyt. 17.15 Płyty gramof 17.35 Odczyt z Wilna. 18.00 Koncert. 19.00 Rozmaitości 19.20 Płyty gramof. 19.40 Kom. Izby Przem.-Handl., i program na dz. nast., 20.00 Pras. dziennik radj., 20.15 Muzyka lekka. 21.00 Kwadrans literacki 21.15 — 21.20 Dodatek do pras. dzien. radj., 21.20 Koncert 22.45 — 24.00 Kom. i muzyka.

Katowice, wtorek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramof., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Komunikaty 15.25 Odczyt z Warszawy 15.45 „Chwilka lotnicza", 16.00 „Bal na Derwankach" (Ciocia Hela — H. Reut). 16.15 Koncert z płyt gramof., 16.50 Odczyt z Warszawy. 17.10 Koncert z płyt gramof. 17.35 Odczyt z Wilna. 18.00 — 19.00 Koncert 19.00 Codz. odcinek powieśc. 19.15 Rozmaitości, 19.30 Olga Regorowiczowa: „Z poezji śląskiej w. XIX", Pras. dziennik literacki. 20.15 Muzyka lekka. 21.00 Kwadrans literacki. 21. 15 Dodatek do pras. dzien. radjowego. 21.20 — 22.45 Koncert 22.45 Kom. meteorol i program na dzień nast., 23.00 — 24.00 Muzyka.

Königswusterhausen, wtorek 1634,9 m.

14.00 Płyty gramof., z Berlina, 15.00 — 15.30 „Samodzielna kobieta w literaturze współczesnej", wygł. Käte Graber 15.45 Bajki dla dzieci, 16.30 — 17.30 Koncert. 17.30 — 17.55 „Wilhelm Busch w muzyce", 18.00 — 18.25 „Współczesna technika budowlana". wygł. prof. Liese 18.30 — 18.55 Dla szkół wyższych: „Idea uniwersalizmu w dziejach", wygł. dr. Engelhardt, 19.00 — 19.25 Francuski dla początk., 20.00 Koncert. 22.00 Przegląd polityczny. Do 24.00 Koncert.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Sztuba.
Teatr Kameralny: — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Letni: — Jazda na wystawę.
Rakieta: — Zaczynamy z Gierasieńskim.
Dobry Wieczór: — U nas prawie Paryż.
Miejskie Muzeum Przyrodnicze w parku Sienkiewicza — Świat owadów.
Filharmonja: — Występ chóru Dana.
Apollo: — Pieśń żywiołów.
Bajka: — Pod pręgierzem hańby.
Casino: — Moje słoneczko.
Czary: — Cyrk.
Capitol: — Parada miłości.
Corso: — Małżeństwo na złość.
Grand - Kino: — Świat bez granic.
Luna: — Córy Ewy.
Ludowy: — Miłoszny szept nocy.
Mimoza: — Wyspa zatopionych serc.
Odeon: — Podcięte skrzydła.
Oświatowy: — Dla dorosł. Pod banderą miłości. Dla młodz. Pat i Patachon.
Palace: — Sakichi Drwal.
Przedwiośnie: — Upiór w operze.
Resursa: — Eskadra orłów.
Splendid — Tancerka Cilly.
Spółdzielnia: — Tajemnica zamku Mayerling.
Wodewil: — Rudowłosa.
Zachęta: — I. Znajoma z wagonu sypialnego; II. Aby żyć.

WINSZUJEMY:

Jutro: Marcelinowi.
Wschód słońca 3.22.
Zachód — 7.45.
Długość dnia 16.23.
Przybyło dnia 8.37.
Tydzień 23.

Kto ma się stawić jutro

przed komisją poborową?

Jutro winni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (Zakątna 82) poborowi rocznika 1910, zamieszkali na terenie V komisarjatu o nazwiskach na litery L, N.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1910, zamieszkali na terenie IV komisarjatu o nazwiskach na litery P, R.

Przed komisją poborowa nr. 3 (Aleje Kościuszki 21) ochotnicy rocznika 1911, 1912 i 1913, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatu.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

„Rozwój Czerwonego Krzyża — to poczucie zwiększonego bezpieczeństwa w chwilach katastrofy".

Tak określa rolę Czerwonego Krzyża Dostojny Protektorat P. C. K. Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki, co powinno zachęcić wszystkich obywateli państwa do współpracy z Czerwonym Krzyżem w charakterze jego członków.

Popierajcie Czerwony Krzyż!
Zapisujcie się na członków!
Składka roczna członka rzeczywistego wynosi tylko 3 zł.

ŁOPATA I SITO

przyniosły człowiekowi miljony.

W Londynie zmarł jeden z najbogatszych ludzi w Anglji, słynny król brylantów, Barnato Joel, bardziej znany pod popularną nazwą „Solly“.

Jeszcze przed paru laty majątek Solly Joela był oceniany

na 25 miljonów funtów szterlingów,

ale od tego czasu ceny brylantów na rynkach światowych obniżyły się znacznie i w dniu swej śmierci „Solly“ reprezentował 15 miljonów funtów szterlingów.

Przed 66-ciu laty „Solly“ Joel urodził się w najbiedniejszej dzielnicy Londynu w przytułku dla biednych położnic. Ojciec jego był ulicznym akrobatą. Kiedy „Solly“ miał 6 lat, stryj jego postanowił emigrować do południowej Afryki, gdzie wówczas szalała „gorączka djamentowa“. Poszukiwacz brylantów postanowił zebrać największą ilość rąk roboczych i wybór jego padł na „Solly“, który był niezmiernie

sprytnym chłopcem.

Ubogiemu uchodźcy uśmiechało się szczęście, odrazu natrafił na teren obfitujący w bezcenne kamyczki.

Rzecz szczególna, że niemałą rolę w zbogaceniu się stryja odegrał „Solly“. Malec, kierowany jakiś niewytłumaczalnym instynktem, umiał wynajdywać najobfitsze pola brylantowe.

Sława o „talentach Solly“ doszła do słynnego Cecila Rodesa, który był

niekoronowanym królem

południowej Afryki. Rodes zapragnął poznać „Solly“. Chłopiec zrobił jaknajlepsze wrażenie i Rodes zaopiekował się nim. Mając 20 lat, „Solly“ postanawia jednak rozpocząć życie „na własny rachunek“.

Rozpoczynają się lata niezliczonych przygód, podróży, zdobywanych i traconych majątków, — „Solly“ staje się jakąś legendarną postacią, o której

krążą legendy

w całej Afryce Południowej.

Po śmierci Barney - Barnato. „Solly“ dziedziczy olbrzymi jego majątek, staje się panem najrozleglejszych na świecie pól djamentowych i stwarza „pierwszy transwaalski Trust brylantowy“ — jest właściwie jedynym monopolistą światowego rynku brylantów.

Ów dar tajemniczy odnajdywania ukrytych pod ziemią złoży brylantowych nie opuszcza go. Niekiedy jedno spojrzenie „Solly“ na wydobyty piasek, decydowało o niezmiernych bogactwach

lub ruinie przedsiębiorstw.

Do Londynu, skąd „Solly“ wyjechał w łachmanach, powraca jako wielki magnat, ustanawiający światowe ceny na brylanty, decydujący niejednokrotnie o bardzo ważkich posunięciach polityczn. rządu brytyjskiego w Afryce — ale jednocześnie jako człowiek najbardziej rozczarowany do szczęścia, jakie może dać majątek.

Dwukrotne małżeństwo nie przyniosło mu radości w życiu. Jego dwaj synowie i dwie córki niejednokrotnie dawały powód londyńskiej kronice „skandalów światowych“.

Stary „Solly“ po życiu pełnem niezwykłych przygód, po nagromadzeniu olbrzymiego majątku, pędził

żywot samotnika

w swej willi pod Londynem, którą zamienił na prawdziwe muzeum południowo-afrykańskie.

Nielicznym, odwiedzającym go gościom, pokazywał łopatę i sito, któremi rozpoczął swą fantastyczną karjerę na „polach brylantowych“.

Deszcz czerwonych robaków.

Niezwykłe zjawisko.

Niezwykłe zjawisko przyrody zdarzyło się onegdaj w okolicy pomiędzy Sztokholmem a Karlbergem. Rano o godzinie 7 opadł

gwałtowny deszcz.

Razem z nim pojawiło się na powierzchni ziemi miljony czerwonych robaczków, podobnych do dżdżownic. Około południo zjawisko to powtórzyło się ale jeszcze silniej.

Szwedzcy metereologowie sądzą, że chodzi tutaj o wypadek porwania tych zwierzątek przez orkan, który uniósł je w powietrze, przetransportował na tak wielką odległość, poczem robaki te mogły opaść razem z deszczem. Zagadka jest tylko, w jaki sposób tak wielka ilość robaków mogła się znaleźć w jednem miejscu.

Aby uniknąć karambolu!

Amerykański humore[k]

Jeden ze znanych amerykańskich autobobilistów jest autorem następującej popularnej w Ameryce zasady: „Gdy prowadzisz auto, bądź głęboko o tem przekonany, że szofer, kierujący autem, zmierzającem ku tobie z przeciwnej strony — jest zupełnie pijany...“

Oczywista szofer ów powinien również trzymać się owej zasady. Wynikną z tego środki ostrożności, które zapobiegną niewątpliwie karambolowi.

* * *

Bogaty „wujaszek z Ameryki“ pisuje obecnie takie listy do Europy:

„Drogi siostrzeńcze!... Proszę cię bardzo, abyś mi posłał pieniądze na kartę okrętową trzeciej klasy, gdy[...] przyjechać do was, do waszej ko[...] Europy... Tutaj jest bardzo ciężko[...] nak

trzeba jakoś żyć...

Nigdy ci nie zapomnę przysługi[...] mi wyświadczysz... Mam równ[...] dzieję, że mi nie odmówisz, wsza[...] tem rodzonym bratem twojej [...] matki...

* * *

Podczas strzelaniny ulicznej [...] policją a bandytami, uciekający[...] tem, przestrzelono dłoń pewnej [...] przyczem strzał padł z ręki pr[...] wiciela władzy bezpieczeństwa[...] szczęście kula przeszła przez dł[...] naruszając kości... Mimo to dama [...] ła wkroczyć na drogę sądową, [...] trzymać odpowiednie odszkodow[...]

Zwracała się zatem kolejno d[...] nych adwokatów, lecz wszyscy [...] nowczo odmówili, obawiając się [...] fliktu z policją...

— Policja nigdy nie trafia p[...] szywym adresem!... — oświadcza[...]

* * *

W olbrzymiej sali, przepełnio[...] siączną publicznością przemawia[...] mówca. Temat był polityczny, a [...] ca mówił

długo i namiętnie.

Europejczyk wychodzi ze sw[...] siadem. Amerykaninem na ko[...] aby zaczerpnąć powietrza. Zbliża [...] drugi Jankes i pyta swego rodak[...]

— Czy on mówi już długo?

— Przeszło półtorej godziny.

— No i co powiedział?

— Jeszcze nic!... — brzmi [...] poważna odpowiedź.

Z siekierami na rekina!

Wściekła walka z potworem morskim.

U brzegów angielskich zawitał onegdaj rzadki i przynajmniej niepożądany gość: olbrzymich rozmiarów rekin, który ukazał się około zatoki Ardmore.

Niezwłocznie uzbrojono w odpowiednie przybory 6 statków rybackich, które

otoczyły potwora

i zaczęły z nim walkę na śmierć i życie, w odległości około 2 mil angielskich.

Rekin, trafiony kilkunastu kulami miotał się w paroksyzmie bólu i wściekłości i wreszcie rzucił się w kierunku swych dręczycieli. Olbrzymią rybę zaplątaną w sieci przyciągnięto do przystani w Ardmore, ale rekin ogonem poprzerywał część sieci i połamał pale, podtrzymujące przystań.

Znów zaczęto do niego strzelać z karabinów maszynowych, co jednak nie zdawało się wywierać na niego żadnego wpływu.

Dopiero podczas odpływu morza, gdy olbrzym został na suchym lądzie, pozbawiony wody, dokończono go siekierami, w czem cała wieś brała udział.

Szkody, jakie wyrządził, wynoszą około 6000 złotych.

Codzienne życie John Bulla.

Na angielskiej prowincji.

Przejażdżka po Riwjerze Wielkiej Brytanji.

Południowa Anglja, ulubiony cel podróży w latach przedwojennych, zasługuje na zwiedzenie, nietylko z powodu swych pierwszorzędnych kąpieli morskich, ale i krajobrazu. Kraj o powierzchni falistej, z uroczemi staremi miasteczkami i wspaniałemi pomnikami historycznemi, jest jakby stworzony dla wycieczek pieszych, zaś właściciele aut tem bardziej korzystać z nich mogą. Drogi bowiem, przecinające hrabstwa: Kent, Sussex i Hampshire. są doskonale utrzymane i umożliwiają przedostanie się w głąb kraju, gdzie otwierają się co raz to nowe, coraz piękniejsze widoki.

Najwygodniejszem połączeniem do Anglji jest droga na Berlin — Kolonję — Ostendę.

Pobyt na parowcach belgijskich jest bardzo przyjemny, dostarczając pasażerom wszelkich możliwych udogodnień. W sezonie letnim statki kursują dwa razy dziennie z Ostendy do Dowru i odwrotnie. Podróż trwa w przybliżeniu trzy i pół godziny.

Dla celowości podróży dobrze będzie zorganizować ją wzdłuż wybrzeża angielskiego w kierunku zachodnim. W Dover godny widzenia jest starożytny zamek, którego kamień węgielny rzekomo

położył Juljusz Cezar.

Uwagę zwraca także latarnia morska z czasów Rzymian, doskonale zakonserwowana; bezpośrednio przy niej znajduje się jeden z najstarszych kościołów Anglji. St. Marys in the Castele, z imponującą konstrukcją sklepień. W ciągu godziny dostać się można do Canterbury. Poleca się uwadze turysty doskonale zorganizowaną obsługę autobusową. Trasę: Dover — Canterbury — Folkstone obsługuje towarzystwo „Eeast Kent Road Car Company.

Ceny są zadziwiająco niskie.

Za kilka szylingów odbyć można kilkumilowe wycieczki autobusem.

Canterbury na oznaczonym szlaku jest niewątpliwie najciekawszem miastem. Cudownej jego katedry nie zapomni już ktokolwiek raz jeden zwiedził ogromną jej nawę. Ponadto Canterbury obfituje w malownicze zakątki i posiada starożytne wrota. Dickens tutaj pisał większość swych dzieł. Dom, w którym pracował, został zachowany.

Tak zwaną linją autobusową w ciągu godziny dostać się można do Folkstone.

Kąpiele morskie w tej miejscowości podobne są do innych angielskich — z szerokiem, kamiennem wybrzeżem i niezliczonemi rozrywkami, przeznaczonemi na rozpędzanie nudy przy słotnej pogodzie. Wszędzie zarówno kładzie się wielki nacisk

na dobre zespoły muzyczne.

Olbrzymie i doskonale urządzone boiska sportowe i korty.

Wybrzeże w Folkestone prócz tego przedstawia się bardzo malowniczo i romantycznie z wysokiemi białemi skałami, z których otwiera się wspaniały widok na ogrom morza. W pobliżu plaży znajdują się ładne skwery z sztucznemi grotami. Prócz wielkich, drogich hoteli zamieszkać można w domach prywatnych,

gdzie za 3 f. szterlingów tygodniowo

wynająć można trzy pokoje (sypialnię, jadalnię i bawialnię). Jest już rzeczą obojętną, ile osób zamieszka w podobnem mieszkaniu. Jedzenie można dostać przyrządzone w domu według własnych przepisów. Przedewszystkiem spotkać się można z ogólną uprzejmością i usłużnością.

Dalszą podróż z Folkestone do Eastbourne odbyć trzeba koleją, pociągiem Southern Railway. Trwa to dwie i pół godziny. Bardzo malowniczo przedstawia się miejscowość w pobliżu latarni morskiej w Bedchy Head. Zaleca się także zwiedzenie ciekawej galerji sztuki — Art Gallery, oraz idyliczny park — Manor Gardens. W teatrze Devonshire Park Theatre zapoznać się można z doskonałemi komedjami angielskiemi oraz doskonałą sztuką aktorską.

Przez Excat, Littlington i Alfriston — cudowne miasteczko o wiejskim charakterze — przejeżdża się autem tow. Southdown - Motor - Servvices do Seaford, miejscowości idealnej na wywczasy. Deptak nie jest tutaj tak wspaniały, jak w innych miejscowościach, rozrywki nieliczne, ale przyroda piękna i plaża wymarzona. O półtorej godziny stąd (znowu Southdown Motor Services) znajduje się Worthing, słynne ze swych wspaniałych cieplarń. Jedną z najpiękniejszych wycieczek autobusem odbyć można do Arundel Castle, rodowej siedziby księcia Norfolk. Zamek warowny datuje się z najwcześniejszej epoki średniowiecza. Już w roku 1102 wytrzymał pierwsze oblężenie. W biegu lat wznoszono coraz to nowe przybudówki i dokonywano ulepszeń. Zamek jest zamieszkany, ale pomimo to zwiedzać go można, nie wyłączając dzisiejszych apartamentów książęcych. Cudownie położony nad rzeką Arun, Arundel Castle jest obok katedry w Canterbury najpiękniejszym i najwspanialszym pomnikiem historycznym w Południowej,

a może nawet całej Anglji.

Po godzinie podróży koleją (Southern Railway) turysta dostaje się do Portsmouth z znajdującemi się w pobliżu kąpielami morskiemi Southsea. Portsmouth liczy 300.000 mieszkańców i zbyteczne jest dodać, że korzystać tutaj można ze wszystkich przyjemności wielkiego miasta w połączeniu z kąpielami morskiemi. Klimat jest wspaniały. Naprzeciwko znajduje się słynna z dobrego klimatu wyspa Wigth. Życie w Portmouth, jako porcie wojennym, jest niezwykle ciekawe. Zwiedzić tutaj można stary okręt Nelsona „Victory“, znajdujący się w dokach. Jest kompletnie odrestaurowany i wygląda jak za czasów bitwy pod Trafalgarem.

Wycieczka na wyspę Wigth jest bardzo ciekawa. Statki z Portsmouth kursują co pół godziny, a podróż trwa tylko dwadzieścia minut. Na wyspie znajduje się miejscowość kąpielowa Ryde, miejsce spokojne, z kórego autobusem objechać można całą wyspę, tonącą w zieleni.

W powrotnej drodze zwiedzić można Brighton (dwie godziny podróży z Portsmouth pociągiem Southern Railway). Wielka

elegancka miejscowość kąpielowa

jest zanadto znana, by opisywać ją dokładnie. Byłoby jednak błędem przypuszczać, że tutaj liczyć się trzeba tylko z bardzo wysokiemi cenami. Mieszkanie w prywatnych pokojach nie jest droższe, niż w pomniejszych kąpielach morskich, a utrzymanie także nie jest zanadto kosztowne. W herbaciarni (tea-room) na West Street, niedaleko deptaku, dostać można doskonałą kolację, złożoną z rumsztyku, kanapek, sera, biszkoptów i herbaty za trzy złote.

Opisana marszruta dozwala zaznajomić się z najpiękniejszą częścią Anglji i typowem życiem angielskiem.

Na pograniczu.



W Pilo na pograniczu polskiem został oddany do użytku olbrzymi gmach nowego gimnazjum.

Śmiech na poważnej konferencji.

W kraju ponurej anegdoty.

Przed kilku dniami odbył się w Moskwie jeden z wielu zjazdów sowieckich działaczów, poświęcony sprawie „zwiększenia produkcji artykułów nabiałowych w skalach rewolucji proletarjackiej“.

Zjazd ten zgromadził kierowników mleczarni państwowych, a miał „dopomóc tow. Stalinowi w wykonaniu obietnicy zaopatrzenia za rok wszystkich obywateli SSSR nie wyłączając nawet obywateli pozbawionych wolności w obfite ilości artykułów nabiałowych, a głównie w mleko“.

Gdy na trybunie znalazł się jeden z wybitnych sowieckich komunistów, urzędnik komisarjatu rolnictwa, znajdujący się na sali „bezpartyjny robotnik-konsument“ Walecki, rzucił pytanie:

„Nie chcę słuchać teorji i nudnej frazeologji! Proszę powiedzieć konkretnie

kiedy będzie mleko?“

Mówca nie speszył się i odpowiedział:

„Towarzysze, w sowchozach krowy już ocieliły się, więc za kilka miesięcy młoda sowiecka krowa zacznie dawać tyle mleka, że...“

Na tem miejscu przerwano mu mowę, gdyż komsomolec Fediuk zadał pytanie: Jak prędko, zdaniem towarzysza, sowieckie cielęta będą dawały mleko?

Mówca, z zawodu ślusarz, który od samego urodzenia nigdy nie był na wsi, odparł i to pytanie w sposób iście ślusarski:

„Towarzysze, w sowchozach cielęta będą wychowywane w inkubatorach więc one w miesiącu sierpniu już będą musiały dawać mleko!...“

Jak donosi „Ekonomiczeskaja Żyźń“ na sali z tego powodu powstał śmiech, w którym można było zauważyć „nutę kontrrewolucyjnych nastrojów“.

Jednocześnie z tem pismo podaje, że ostatniemi czasy na „mlecznym froncie proletarjackiego odżywiania mas powstały luki, wykorzystane przez oportunistów“.

Pierwsza transatlantycka LINJA POWIETRZN[A]

Trasa wynosić będz[ie] 7 tys. kilometrów.

Atlantyk został już parokrotnie [...] nany przez znakomitych lotników [...] drodze powietrznej i nowy ko[...] cyjny szlak nadziemski, łączący [...] Starego i Nowego świata został [...] czony.

Obecnie, po dłuższych pertrakt[...] zawarty został podobno układ [...] dzy Stanami Zjednoczonemi. A [...] Francją, na mocy którego już w [...] 1932 uruchomiona ma być stała k[...] kacyjna linja powietrzna nad A[...] kiem.

Linja ta prowadzić będzie do N[...] go Jorku.

Dystans, dzielący Lizbonę od N[...] go Jorku wynosi około

7 tysięcy kilometrów.

Najdłuższym odcinkiem, który w[...] dze trzeba będzie przebyć [...] tchem, bez zatrzymania, jest sta[...] Azory — Bermudy, wynoszący 3[...] lometrów.

Na wybranej trasie w ciągu m[...] cy letnich panują naogół dość p[...] warunki atmosferyczne. W zi[...] tomiast — warunki te są nadz[...] niepomyślne, to też prawdop[...] loty transatlantyckie na okres zi[...] łyby przerwane.

Na Azorach i na Bermudach [...] założone lotniska z kompletnie [...] sażonemi portami. Będą się tu [...] wać

zapasowe samoloty

i silniki, personel techniczny, w[...] części zamienne itp.

Dla zapewnienia większego b[...] czeństwa pasażerskim lotom tra[...] tyckim projektuje się na trasie B[...] dy — Azory stałe stacjonowanie [...] pomocniczych okrętów, które na[...] wanie mogłyby pośpieszyć z po[...]

Niemcy czują się boleśnie [...] tem, że nie zaproszono ich do ud[...] zakładaniu tej pierwszej transat[...] kiej linji powietrznej. Z tej racji [...] projektu tego odnoszą się raczej [...] no i twierdzą, że należałoby wyb[...] ną trasę dla pasażerskich lotów [...] atlantyckich. Najkrótsza droga z [...] py do Kanady środkowej i zara[...] serca Stanów Zjednoczonych — [...] go prowadzi nie przez Azory i B[...] dy, lecz przez Islandję, Grenlandję [...] brador.

Narazie istnieje wprawdzie dl[...] brania tej trasy jeden szkopuł: [...] niewiadoma warunków atmosf[...] nych, panujących nad Grenlandją [...] trudność tę możnaby usunąć prze[...] danie tych warunków.

W związku z temi uwagami N[...] zamierzają wysłać ponad Gre[...] specjalną ekspedycję powietrzną.

—:-:-—

Podsłuchane.

W MUZEUM.

Przyjezdny z prowincji zwiedzający muzeum stanął przed starożytną rzeźbą rzymskiego gladjatora. Figurze brak jednej ręki, głowy nogi, hełm rozbity, nos utracony. Pod figurą napis: „Zwycięzca“.

— Dziękuję, mruknął zwiedzający pod nosem, — jeżeli zwycięzca tak wygląda, to ciekaw jestem, jak wygląda zwyciężony!

SŁUSZNA REPLIKA.

Szef: — Pani chce być stenotypistką. a nie potrafi pani nawet założyć taśmy?

— Czy Paderewski umie sam nastroić fortepian?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.